

KLIMAT SIĘ ZMIENIA, A MY TRACIMY POCZUCIE STABILNOŚCI I KONTROLI

STR. 11

EXPRESS

ilustrowany



**GWIAZDY W ŚMIA-
ŁYCH KREACJACH**

• Polsat zaprezentował swoją wiosenną ramówkę. STR. 13



Pani Monika nie może
doprosić się pomocy, dostaje
za to „cenne rady”.

**ADMINISTRACJA ZAMIAST NAPRAWIĆ
AWARIĘ PROPONUJE IM... HOSTEL**

NIE MAJĄ WODY OD TYGODNIA!

Rury pozamarzały, a administrator-
ka radzi lokatorkom, aby ogrzewa-
ły je... farelkami. STR. 3



**NASZ SREBRNY
MEDALISTA!
KTO NASTĘPNY?** STR. 15



ROŚLINY UPRAWNE

**DZIAŁKOWCY
JUŻ RUSZYLI
NA ZAKUPY** STR. 5



**PACZKI OD
„EXPRESSU”** STR. 3



EXPRESSOWO

ŁÓDŹ. Gang zbił fortunę na procederze tytoniowym. Policja rozbiła 11-osobowy gang na wielką skalę handlujący sprowadzonym nielegalnie z zagranicy suszem tytoniowym. W procederze pomagały mu trefne spółki na Słowacji obsadzone przez tzw. słupy. Gang zarobił grube miliony, a państwo straciło krocie. Akt oskarżenia w sprawie tej afery prokuratura skierowała właśnie do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Gang działał w woj. łódzkim i wielkopolskim. Jego członkowie nielegalnie sprowadzali z zagranicy susz tytoniowy – głównie z Włoch, ale zdarzały się też transporty z Niemiec i Holandii. Sprowadzony susz przestępcy sprzedawali na pniu nieustalonym odbiorcom lub kierowali do tajnej fabryki pod Kutnem, w której przerabiano go na tytoń do palenia. Aby zamaskować przestępczą działalność, grupa wykorzystywała przejęte na Słowacji podmioty gospodarcze, czyli spółki, w których w charakterze członków organów uprawnionych do reprezentacji obsadzała obywateli polskich – tzw. sł-



Tajna fabryka papierosów działała koło Kutna.

FOT. POLICJA

pów. Wykorzystywano w tym celu osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i osobistej – wyjaśnia Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Śledczy ustalili, że członkowie gangu, którym dowodził 51-letni Marcin K. spod Łodzi, sprowadzili z zagranicy 974 ton suszu tytoniowego i wytworzyli prawie 120 ton tytoniu do palenia. Zarobili 7 mln zł, zaś Skarb Państwa stracił prawie 632 mln zł! Oskarżonym – m.in. za udział w gangu bądź kierowanie nim, oszukiwanie Skarbu Państwa na wielką skalę i pranie brudnych pieniędzy – grozi do 10 lat więzienia. **(WP)**



Gangsterzy zarobili 7 mln zł, zaś Skarb Państwa stracił prawie 632 mln zł!

FOT. POLICJA

Bląkał się na ulicy Kolumny

Ten 5-letni pies został znaleziony na ul. Kolumny. 8 lutego trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 30 kg. Czipa brak, kastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przegarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

Łodzianie mrą z zimna! Wstrząsające plakaty na ZLM

Na ulicach Łodzi pojawiły się plakaty z napisem „Zabiło mnie mieszkanie zarządzane przez ZLM”. Ktoś powiesił je m.in. na siedzibie Zarządu Lokali Miejskich. Pod plakatem rozlano czerwoną farbę. Za akcją stoją anonimowi mieszkańcy, którzy alarmują, że w miejskich lokalach dochodzi do tragedii – straszliwy mróz i zaniedbanie kosztują ludzkie życie.

Jakub Mlonka

Na siedzibie Zarządu Lokali Miejskich przy ul. Kilińskiego 47 ktoś powiesił plakat z napisem: „Zabiło mnie mieszkanie zarządzane przez ZLM”. Pod plakatem chodnik i fragmenty ścian zostały oblane czerwoną farbą. Zdjęcie przekazała naszej redakcji anonimowa mieszkanka lokalu komunalnego.

Akcja, jak wynika z relacji kobiety, ma być sygnałem dla władz miasta – ostrzeżeniem, że złe warunki techniczne i brak skutecznego ogrzewania w mieszkaniach komunalnych mogą prowadzić do tragedii.

Podobne plakaty pojawiły się w innych częściach miasta, m.in. na kamienicy na ul. Malinowej 9, gdzie niedawno odnaleziono ciała kobiety i mężczyzny. W ostatnich dniach w Ło-



Siedziba Zarządu Lokali Miejskich przy ul. Kilińskiego 47 w Łodzi...

FOT. CZYTELNIK

dzi odnotowano cztery przypadki śmierci lokatorów miejskich kamienic, prawdopodobnie na skutek wychłodzenia.

O komentarz poprosiliśmy Urząd Miasta Łodzi. Magistrat poinformował, że nakazał usu-

nięcie plakatów, ponadto zgłosił sprawę na policję. Chodzi o zniszczenie mienia publicznego, czyli siedziby Zarządu Lokali Miejskich. Pracownicy administracji prezydent Łodzi w przesłanym stanowisku nie od-

nieśli się do warunków w mieszkaniach, ani do okoliczności śmierci lokatorów. Skupili się jedynie na dewastacji mienia i „umieszczaniu obraźliwych treści w przestrzeni publicznej”.

Co na to policja?

– Złożono zawiadomienie dotyczące wykroczenia polegającego na bezprawnym umieszczeniu ogłoszenia w miejscu publicznym. Policjanci ze śródmiejskiego komisariatu prowadzą czynności wyjaśniające – informuje Mateusz Piliński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

W ostatnich dniach w Łodzi w wychłodzonych mieszkaniach zmarły cztery osoby. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej zapewnia, że wszystkie one były objęte pomocą socjalną, w tym wsparciem na ogrzewanie.

DRASTYCZNE SZCZEGÓŁY Z TRAGICZNEGO WYPADKU NA A1.

Dariusz Śmigielski

W Piotrkowie trwa proces ws. tragedii na A1. Słowa strażaków, którzy zeznawali przed sądem ranią serce. Oskarżonemu o spowodowanie wypadku łodzianinowi Sebastianowi M. grozi do 8 lat więzienia.

Proces ws. wypadku, w którym 16 września 2023 r. zginęła rodzina z małym dzieckiem, zaczyna nabierać tempa. Wczoraj przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie zeznawali strażacy z OSP Srock, którzy jako pierwsi dotarli na miejsce wypadku i gasili płonącą kłó procedę, którą podróżowała rodzina wracająca z wakacji.

Udało nam się porozmawiać, ze strażakiem, który był dowódcą zastępu z OSP Srock, którzy gasił kłó po zderzeniu

z bmw. Jego słowa ranią serce.

– Spalone osoby to jest szokujący widok – mówi Andrzej Dróżdź z OSP Srock. – Miałem w 20-letniej praktyce strażackiej zdarzenie, w którym oso-

by spłonęły w tirze. Ale tu było małe dziecko. To trauma do końca życia, cały czas to zwalczam w sobie pomimo tego, że wiele strasznych tragedii już widziałem.



Łodzianin Sebastian M. nie przyznaje się do winy.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Zanim strażacy dojechali na miejsce, z daleka widzieli dym. Przed rozbitym autem zwrócili uwagę na zniszczoną barierę energochłonną. Płomienie na kii gasili ok. 15 minut. W promieniu 150 m leżały porozrzucane rzeczy osobiste: zabawki, ubrania i walizki. Widok porażał. Po ugaszeniu płomieni w środku zobaczyli zwęglone ciała trzech osób.

Oskarżony o spowodowanie śmiertelnego wypadku kierowca bmw Sebastian M. na koniec wcześniejszej rozprawy wygłosił szokujące słowa. Powiedział, że rodzina z małym dzieckiem nie zginęła w wyniku wypadku, tylko w pożarze. Na koniec oświadczył, że jest niewinny, co już wielokrotnie mówił podczas wcześniejszych rozpraw.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Lokatorki nie mają w wody. Administracja zamiast naprawić awarię proponuje im... hostel

Od mionej środy (4 lutego) lokatorki kamienicy przy ul. Prusa 24 nie mają w mieszkaniu wody. Rury pozamarzały, a administratorka - jak mówi nam jedna z kobiet - radzi im, aby ogrzewały je ... farelkami. Klasyk z filmu mistrza Barei? Nie, gminna kamienica na Bałutach!

Liliana Bogusiak-Józwiak

Monika Wawrzyniak mieszka z córką w 30-metrowym lokum w kamienicy przy ul. Prusa na Bałutach. Od tygodnia w budynku nie ma wody.

W pobliżu kamienicy doszło do awarii, na skutek której wody pozbawieni byli mieszkańcy wspomnianego budynku i okolicznych bloków. Na czas usuwania awarii ZWiK podstawił mieszkańcom beczkowóz, ale gdy następnego dnia awaria usunął, zabrał też beczkowóz.

Pech chciał, że w tym czasie pozamarzały rury w kamienicy. W mieszkaniach nie ma wody i nie wiadomo, kiedy będzie.

- Próbowałam wcześniej uchronić się przed taką sytuacją i, gdy tylko zaczęły się mrozy, non stop miałam odkręcony kran w mieszkaniu, aby woda płynęła i rury nie zamarzały - mówi pani Monika. - Niestety, w czasie awarii sieci rury zamarzały...

Z farelką po wodę

Monika Wawrzyniak od mionej środy dzwoni do administracji i informuje pracowników o trudnej sytuacji.

- Usłyszałam, że awarii jest multum i niektórzy lokatorzy mają gorzej ode mnie, bo im woda leje się na głowę - opowiada łodzianka. - W czwartek późnym wieczorem na zlecenie administracji ktoś przywoził mi 40 litrów wody w butelkach. I na tym koniec.

Gdy w piątek nasza Czytelniczka dzwoniła do administracji w sprawie braku dostępu do wody, usłyszała, że powinna wziąć farelkę i ogrzać rury w komórkach znajdującej się na poziomie gruntu.

W pierwszej chwili lokatorka była gotowa to zrobić, ale potem przyszło otrzeźwienie - Gdzie z farelką na rury, gdy na klatce schodowej jest tak zimno, że... lód nie topnieje? - pyta. - Woda lała się z rury na kable - pokazuje sopłe w korytarzu na II piętrze Monika Wawrzyniak. - Gdy temperatury wzrosną wszyscy będziemy mieli zalane mieszkania. Administratorka zaproponowała nam miejsce w miejskim hostelu przy ul. Łęczyckiej, ale przecież gdy zostawię mieszkanie na łaskę losu, to gdy wrócę - w mieszkaniu będą mokre i zagrzybione ściany.

Kto miał gdzie - uciek!

Część mieszkań od lat stoi pusta, dwa inne opustoszały. Sąsiedzi pani Moniki na zimę znaleźli sobie inne mieszkania. Okna na półpiętrze są częściowo zabite płytą wiórową, a drzwi wejściowe pamiętają czasy PRL. Jest tak zimno, że lód na rurach trzyma się w najlepsze.

- Z każdej strony mieszkania mam nieogrzewane powierzchni - podkreśla lokatorka. - Mamy dwa grzejniki, które ogrzewają pokoje, ale już w przedpokoju jest zimno. Wychojąc na korytarz trzeba się ubrać jak na ulicę, bo temperatura jest minusowa.



Łódź XXI wiek. Lód na klatce schodowej w kamienicy przy ul. Prusa.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Lokatorka zajmuje komunalne mieszkanie z córką. Za 30 mkw. płaci ponad 600 zł czynszu oraz średnio tysiąc złotych miesięcznie za samo ogrzewanie.

Zapytaliśmy administratorkę posesji, jak będą wyglądać dostawy wody do posesji. Odmówiła odpowiedzi kierując nas do rzecznika urzędu. Zapytanie o los lokatorki skierowaliśmy więc do magistratu.

„Rozumiemy trudną sytuację mieszkańców kamienicy przy ul. Prusa 24 i traktujemy brak wody jako sprawę priorytetową” - czytamy w odpowiedzi na nasze pytanie nadesłanej przez biuro prasowe urzędu miasta. - „4 lutego ok. godz. 10.30 doszło do awarii sieci wo-

dociągowej na ul. Prusa. Brygada techniczna niezwłocznie przystąpiła do prac, które zakończono 5 lutego ok. godz. 19. Niestety, 6 lutego, ok. godz. 9, wystąpiła kolejna awaria. Została usunięta ostatecznie w sobotę, 7 lutego nad ranem ok. godz. 5. Po otrzymaniu kolejnego zgłoszenia służby sprawdziły sieć - po stronie miejskich wodociągów dostawy wody są prawidłowe. Problem dotyczy zamarzniętej instalacji wewnętrznej w budynku, za którą odpowiada właściciel lub zarządca nieruchomości” - czytamy w mejlu z Urzędu Miasta Łodzi.

A kto zarządza budynkiem? Podległy pod Urząd Miasta Łodzi ZLM...



Pani Pani Monika pokazuje rurę w korytarzu, którą pokryła gruba warstwa lodu.



Część mieszkań w tej kamienicy od lat stoi pusta, dwa inne opustoszały na zimę. Sąsiedzi pani Moniki znaleźli sobie inne mieszkania. Pewnie wrócą na wiosnę.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Pączki od „Expressu Ilustrowanego”

Tomasz Jabłoński

Z okazji tłustego czwartku redakcja „Expressu Ilustrowanego” wspólnie z Cukiernią Miś przygotowały słodką niespodziankę. Jutro będziemy Was częstować pysznymi pączkami z aromatyczną różą oraz z gęstymi powidłami śliwkowymi. Znajdziecie nas w rejonie pomnika jednoroż-

ca już od godz. 8. Mamy dla Was blisko pół tysiąca pączków!

Tłusty czwartek to idealna okazja, by spróbować klasycznych wypieków, które od lat cieszą się niesłabnącą popularnością wśród Łódzian. Cukiernia Miś zadba o najwyższą jakość i tradycyjny smak.

Miś słynie z wybitnych receptur i wysokiej jakości wypieków.

To gwarancja smaku, który zadowoli nawet najbardziej wymagających łasuchów.

Akcja ma charakter otwarty - wystarczy pojawić się w czwartek rano w okolicach pomnika jednorożca, by poczęstować się pączkiem, zamienić kilka słów z redaktorem naczelnym i zacząć dzień w naprawdę słodkim nastroju. Zapraszamy!



W tłusty czwartek rozdamy dla Was pyszne pączki

FOT. KRZYSZTOF SZYMIAK

Budowa KDP nie sprawi, że zniknie Łódź Retkinia

Jacek Zemła

Przystanek Łódź Retkinia nie będzie rozbierany ani przenoszony w inne miejsce. Tory KDP włączą się w linię kolejową nr 14 bez kolizji z istniejącą infrastrukturą, ale będą biegły po północnej stronie istniejących torów, czyli w pobliżu osiedla.

– Udało nam się znacznie ograniczyć ingerencję linii kolei dużych prędkości w istniejącą infrastrukturę – mówi Piotr Rachwański, członek zarządu ds. kolei spółki Centralny Port Komunikacyjny.

Dzięki zmianie w podejściu do projektowania infrastruktury kolejowej CPK (Portu Polska) na Retkini do minimum ograniczono ingerencję w elementy istniejącego przystanku kolejowego, z którego mieszkańcy będą mogli przez cały czas korzystać w trakcie prowadzenia robót budowlanych.

Przesunięcie torów linii kolejowej nr 85 (KDP) z południowej na północną stronę stacji Łódź Lublinek pozwoli z kolei uniknąć kolizji z należącą do PGE Energetyka Kolejowa podstacją trakcyjną Łódź Lublinek i skró-

cić długość planowanej estakady kolejowej nad trasą S14.

Inna ważna zmiana to przeniesienie miejsca ewakuacji i ratownictwa z rejonu ul. Maratońskiej i Spartańskiej w sąsiedztwo stacji Łódź Lublinek. W ten sposób wygospodarowana zostanie rezerwa terenowa dla ewentualnego, nowego przystanku Łódź Smulsko/Łódź Popiełuszki, który jest w planach spółki PKP PLK.

W przetargu na opracowanie nowego projektu układu torowego na Retkini wzięło udział siedem firm i konsorcjów. Spółka CPK podpisała umowę na opracowanie dokumentacji projektowej dla budowy tunelu dalekobieżnego w Łodzi w ciągu linii kolejowej nr 85 wraz z włączeniem w linię kolejową nr 14.

Przypomnijmy, że tunel KPD w Łodzi będzie częścią kolejowej linii „Y”, która połączy cztery z pięciu największych miast Polski. W 2032 r. – równocześnie z oddaniem do użytku lotniska CPK – ma być udostępniony odcinek między Warszawą i Łodzią. Odcinki KDP z Łodzi przez Sieradz do Wrocławia i Poznania mają być oddane do użytkowania w końcu 2035 r.

Teatr Muzyczny nagrywa „Draculę”

Przebojowy musical Teatru Muzycznego w Łodzi - „Dracula” - zostanie zarejestrowany na płycie. Album powinien być dostępny dla zainteresowanych w przyszłym sezonie artystycznym.

Dariusz Pawłowski

„Dracula” z muzyką Jakuba Lubowicza, w reżyserii i z librettem Jakuba Szydlowskiego to jedno z najlepszych dokonań łódzkiego Teatru Muzycznego w ostatnim czasie, doceniony także przez publiczność. Bilety na spektakle wyprzedają się błyskawicznie, teraz będzie można posłuchać tej udanej kompozycji w domowych warunkach.

W sali prób orkiestry Teatru Muzycznego rozpoczęły się nagrania utworów z musicalu na płytę, która powinna się ukazać już w przyszłym sezonie artystycznym.

– 26 utworów, czyli blisko 70 minut muzyki, która pozwoli słuchaczom ponownie zanurzyć się w mrocznym, a zarazem romantycznym świecie „Draculi” – mówi o przygotowywanym albumie Marcin Zawada, dyrektor Teatru Muzycznego w Łodzi. – Ta płyta jest odpowiedzią na prośby widzów, którzy od dłuższego czasu dopytują się o taki materiał.

Ekscytacji pracami nad nagraniem płyty nie kryje kompozytor „Draculi” Jakub Lubowicz. – Zrealizowanie tego musicalu na scenie Teatru Muzycznego, a teraz nagrywanie płyty to spełnianie kolejnych marzeń – zapewnia. – Pracuję ze świetnymi muzykami i solistami, wspomaga nas znakomita ekipa techniczna, dlatego



W Teatrze Muzycznym w Łodzi rozpoczęto nagrywanie płyty z muzyką z uwielbianego musicalu „Dracula” Jakuba Lubowicza.

jestem przekonany, że efekt będzie znakomity.

Partie orkiestry realizowane są w sali prób zaadaptowanej na studio nagrań. Nad pracami czuwa reżyser dźwięku Łukasz Zachwieja, odpowiedzialny też za przyszły miks i mastering.

– To wielkie wyzwanie także dlatego, że w przedsięwzięciu bierze udział wiele osób – zaznacza. – Powiększyliśmy nawet skład orkiestry w stosunku do wersji scenicznej, by uzyskać jeszcze głębsze, potężniejsze brzmienie. Do tego dochodzą wspaniali soliści i chóry. Nagrania musieliśmy więc podzielić

na etapy, w pierwszej kolejności skupiając się na orkiestrze. Aby uzyskać brzmienie przypominające duże składy symfoniczne, przearanżowaliśmy całą przestrzeń i zabezpieczyliśmy specjalistyczny sprzęt. Planujemy, że do końca wakacji materiał będzie gotowy do wydania.

Płyta może zatem być dostępna dla słuchaczy z początkiem nowego sezonu artystycznego, ale Teatr Muzyczny przygotowuje dla miłośników musicalu „Dracula” także inne propozycje. Wśród nich jest otwarta dla widzów próba wznowieniowa. Będzie to oka-

zja, by poznać teatralne sekrety „Draculi” i podpatrzeć przygotowania do spektaklu – od pracy scenicznej po aspekty techniczne. Próba odbędzie się 19 lutego w dwóch turach: w godz. 10-14 o 18-22 – liczba miejsc jest ograniczona.

Kolejna oferta to „Dracula Unplugged” – kameralne spotkanie, podczas których wybrane utwory wybrzmiały w nowych, nastrojowych aranżacjach. Występom towarzyszyć będzie rozmowa z aktorami i twórcami. Pierwsze spotkanie zaplanowane jest na 22 lutego, kolejne – 1 marca.

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Tadeusza Lolo

zawodnika i wieloletniego trenera hokeja na trawie.

Żonie oraz Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Zarząd, Pracownicy i Trenerzy
KS „BUDOWLANI” – Łódź

0011477575

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Wnioski o dopłatę do wymiany kopciuchów

Magdalena Rubaszewska

Do magistratu wpłynęło pierwszych pięć wniosków od osób chcących zastąpić przestarzałe urządzenia grzewcze nowymi instalacjami. O dofinansowanie można ubiegać się w ramach miejskiego programu wymiany kopciuchów na nowoczesne źródła ciepła. W tym roku z budżetu miasta przeznaczono na to milion złotych.

Ponad 200 kopciuchów przestało zanieczyszczać powietrze w Łodzi. Tyle łodzianie wymie-

nili na nowe instalacje w 2025 r., skorzystawszy z dotacji miasta. Od kilku lat Łódź przyznaje dofinansowanie na wymianę starych pieców, które są jednym z głównych źródeł tzw. niskiej emisji. Z programu korzystają właściciele domów, wspólnoty mieszkaniowe, przedsiębiorcy, osoby prawne. W 2026 r. też jest szansa na na dopłatę do wymiany źródeł ciepła. Mieszkańcy mają do wyboru podłączenie do sieci ciepłowniczej, z możliwością podłączenia ciepłej wody użytkowej, ogrzewanie gazowe, elektryczne, pompę ciepła.

Nabór wniosków potrwa do 30 czerwca. Dokumenty można złożyć osobiście, za pośrednictwem platformy ePUAP, wysłać pocztą. W Biurze Energetyki i Jakości Powietrza przy ul. Piotrkowskiej 113 (III piętro, domofon nr 4) działa punkt informacyjny, tel. 42 272 66 22; mejl: dotacja.smog@uml.lodz.pl.

Dofinansowanie obejmuje tylko koszty poniesione po zawarciu umowy.

Wymianę źródła ciepła należy zakończyć i rozliczyć w ciągu trzech miesięcy od podpisania umowy.

W Łodzi do wymiany pozostaje jeszcze ok. 25 tys. kopciuchów.



FOT. ARCHIWUM

Choć to dopiero luty, działkowcy już ruszyli na zakupy

Działki i przydomowe ogródki przykrywa warstwa lodu i śniegu, rośliny pozostają w uśpieniu. Ale łódzcy działkowcy nie czekają na wiosnę i zaczęli nowy sezon. Pierwsi przymierzają się do siania papryki w pojemnikach na parapetach okien.

Magdalena Rubaszewska

W sklepach i centrach ogrodniczych, marketach z działem ogród są już dostępne specjalne stoiska z nasionami warzyw, kwiatów, owoców, które wysiewa się już zimą. A właściciele małych zieleńców ruszyli na zakupy.

- Kupują nasiona pomidorów, papryki, selera, pora, karczochów. Sprzedają się także nasiona kwiatów, między innymi pelargonii, lobelii, petunii, szalwii - mówi Monika Brodzińska, współwłaścicielka sklepu ogrodniczego przy ul. Rzgowskiej. - Jednak nie tylko.

Klienci zaopatrują się także w nasiona, które wysiewa się w kolejnych miesiącach, na przykład fasoli, ogórków - dodaje.

Okazuje się bowiem, że zwolenników warzyw, ziół czy owoców z własnej uprawy przybywa. I nie są to wyłącznie seniorzy gospodarujący na działkach, ale i młodszy łodzianie, którzy uprawiają np. zioła na balkonach i tarasach.

A wśród wielu odmian roślin, które można posadzić na grządkach, na hit zbliżającego się sezonu zapowiadają się odmiany, a jest ich kilka, pomidorów w paski. Warzywa te wyglądają efektownie, charak-

teryzują się zielono-żółtymi lub czerwono-pomarańczowymi paskami na skórce. Są także smaczne.

Niestety, i w tym roku wzrosły ceny nasion, ok. 20 groszy za paczkę. Nie jest to być może znaczna kwota, jednak paczka nasion drożeje z roku na rok. Obecnie trzeba zapłacić od ok. 3 zł do ok. 4 zł za paczkę.

Oprócz torebek z nasionami dobrze sprzedają się materiały i akcesoria potrzebne do rozpoczynającej się właśnie uprawy domowej. Są to dodatki do ziemi, w tym perlit, włókno kokosowe, a także doniczki torfowe, multipalety, krążki tor-



Wybór nasion i odmian w sklepach jest ogromny. Niektóre odmiany są jednak dostępne tylko internetcie.



Coraz więcej osób sieje paprykę i pomidory do skrzynek, a potem je pikuje w większe pojemniki, by w maju wysadzić do gruntu lub tunelu.

fowe, miniszklarenki do siania roślin w domach.

Jeśli ktoś chce kupić nasiona odpornych na choroby odmian, np. coraz popularniejszej odmiany pomidorów Honey Moon F1, musi zapłacić ok. 16 zł

za opakowanie, w którym jest 7 nasion. Podobnie jest w przypadku odpornych na zarazy odmian ogórków. Właściciele ogródków i działek jako pierwszą sieją paprykę. Niektórzy robią to już w lutym, ustawiają pojemniki z ziemią w mieszkaniach na parapecie. Pomidory sieje się ok. 15 marca, by w pierwszej połowie maja posadzić je w tunelach i w gruncie.

Wielka jaszczurka przyjechała do łódzkiego zoo

Magdalena Rubaszewska

Łódzki ogród zoologiczny ma kolejnego nowego mieszkańca. W pawilonie wiwarium można oglądać warana filipińskiego. 8-letni samiec został sprowadzony z zoo we Wrocławiu.

Tego osobnika nie da się porównać do warana z Komodo, nazywanego smokiem z Komodo, którego ciało osiąga od 2,5 do 3 m długości. Waran filipiński dorasta do 1,5 m, ale za to uznaje się go za jednego z najpiękniejszych przedstawicieli

cieli tego rodzaju jaszczurek. Ma jaskrawożółtą lub złocistą głowę, intensywne żółte, kremowe plamy i pasy na czarnym lub ciemnobrązowym grzbiecie.

To endemiczny gatunek, występuje w naturze tylko na Filipinach, głównie na wyspie Mindanao i mniejszych okolicznych wyspach.

Na razie sam zajmuje terrarium. Być może dołączy do niego samica. To drugi gatunek waranów w łódzkim ogrodzie. W wiwarium mieszka waran szmaragdowy.



Samiec warana filipińskiego sprowadzonego z zoo we Wrocławiu ma 8 lat.

Magdalena Rubaszewska

Magistrat przedstawił harmonogram zapowiadanych konsultacji społecznych ws. przyszłości Ogrodu Botanicznego w Łodzi. Pierwsze spotkanie eksperckie zaplanowano 23 lutego, a wezmą w nim udział architekci.

Z pewnością głównym tematem wszystkich spotkań, dyskusji, warsztatów stanie się planowana budowa w sercu „botanika” całorocznego pawilonu „Dżungla 360”, w którym ma być założony tropikalny las. Ta zapowiadana inwestycja wywołała w Łodzi trzęsienie ziemi, ostry protest części mieszkańców, aktywistów, społeczników, ale i fachowców, nie tylko lokalnych. Oburzenie jest tym większe, że zanim rozpoczęły się konsultacje, władze miasta ogłosiły przetarg na „Opracowanie kompleksowego masterplanu dla obszaru „Zdrowia” oraz przygotowanie założeń funkcjonalno-użytkowych dla pawilonu tropikalnego w Ogrodzie Botanicznym w Łodzi, z integracją z Orientarium oraz tkanką miejską”.

Po architektach (23 lutego) na spotkanie zostaną zaprosze-

Magistrat ogłasza konsultacje społeczne w sprawie pawilonu „Dżungla 360” w Ogrodzie Botanicznym



Łódzki Ogród Botaniczny, zaliczany do największych tego typu terenów zielonych w kraju.

ni członkowie rad osiedli (25 lutego), przewodnicy (2 marca), botanicy (16 marca), przedsiębiorcy (23 marca). W drugiej połowie maja mieszkańcom zaproponuje się udział w dyskusji, a w czerwcu i wrześniu - w warsztatach. W czerwcu, lipcu i sierpniu mają działać punkty konsultacyjne w Ogrodzie Botanicznym, Orientarium i palmiarni. W kwietniu

zostaną przeprowadzone badania fokusowe z różnymi grupami - seniorami, młodzieżą, nauczycielami, pracownikami ogrodu, zoo, Fali, przyrodnikami, botanikami.

Szczegóły mają być publikowane i aktualizowane na stronie internetowej ogrodu: botaniczny.lodz.pl.

Łódzki Ogród Botaniczny, zaliczany do największych te-

go typu terenów zieleni w kraju, wymaga inwestycji, modernizacji, dofinansowania. Mówi się o remoncie alejek, montażu oświetlenia, małej architektury, rozbudowie zaplecza sanitarno-gastronomicznego, powiększaniu kolekcji roślin. Tego nikt nie kwestionuje. Jednak na proponowaną przez miasto szklaną budowlę z tropikami, zgody już nie ma.

MIMO SZEROKIEJ AKCJI OKOŁO MILIONA DZIECI W PAKISTANIE NIE DOSTAŁO SZCZEPIONKI NA POLIO

Karolina Wrońska, PAP

Około miliona dzieci nie skończyło z zakończonej właśnie kampanii szczepień na polio w Pakistanie. Szczepionkę podano 44 mln dzieci.

Około 53 tys. opiekunów nie pozwoliło na podanie dziecku szczepionki, ale w ogromnej większości przypadków przyczyną niepowodzenia akcji były inne czynniki - przekazał portal Asia News Network.

- Najczęściej ekipa medyczna nie zastała dziecka w domu. W innych przypadkach pracownikom nie udało się dotrzeć na miejsce z powodu problemów z bezpieczeństwem lub trudnych warunków atmosferycznych - powiedział dziennikowi „Dawn” pracownik programu walki z polio, zorganizowanego przez pakistańskie Narodowe Centrum Operacji Kryzysowych (EOC).

EOC podkreśliło w opublikowanym w poniedziałek oświadczeniu, że obecna kampania przeciw polio została przeprowadzona jednocześnie w Pakistanie i Afganistanie.

Kierownik pakistańskiego programu walki z polio Anwarul Haq powiedział dziennikarzom, że pozytywnym zjawiskiem jest mniejsza liczba zachorowań: w ubiegłym roku w kraju odnotowano 31 przypadków, a rok wcześniej 74.

Jak przypomnieli pakistański portal Daily Times, do szczepień zniechęcają grupy ekstremi-

styczne, przekonujące, że szczepionka jest „obcą trucizną”, której celem jest sterylizacja muzułmanów. Odnotował również, że czasem dochodzi do bojkotu szczepień z powodów innych niż dezinformacja; w jednej z miejscowości rodzice zbojkotowali kampanię, ponieważ władze lokalne nie zareagowały na ich żądania związane z dostawami wody i prądu.

Daily Times za pocieszające uznał, że część duchownych uważa szczepienia za religijny obowiązek. Zdaniem portalu wymagane są jednak także inne działania, np. szkoły i meczety mogłyby wymagać dowodu szczepienia dziecka.

Polio, zwane także chorobą Heinego-Medina lub ostrym nagminnym porażeniem dziecięcym, wywoływane jest przez przenoszony drogą fekalno-oralną wirus i może prowadzić do paraliżu, niepełnosprawności lub śmierci. Szczepionki przeciwko polio powstały w połowie XX wieku. Dzięki nim choroba została wyeliminowana w większości państw świata.



FOT. PAP/PEPA

Sejm. Nie doszło do zwołania dodatkowego posiedzenia

Karolina Wrońska, PAP

Prezydium Sejmu głosami kilaści rządzącej odrzuciło wniosek PiS o zwołanie dodatkowego posiedzenia w trybie tajnym. Posłowie PiS wnioskowali, by Czarzasty wyjaśnił m.in., dlaczego w przeszłości nie wypełnił ankiety bezpieczeństwa.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował na wtorkowej konferencji prasowej, że w poniedziałek do Prezydium Sejmu wpłynął wniosek klubu Prawa i Sprawiedliwości o podjęcie działań mających „na celu wyznaczenie i zwołanie w niezwłocznym terminie nadzwyczajnego, dodatkowego posiedzenia Sejmu w sprawie publikacji w »Gazecie Polskiej«”. Dodał, że „temat zwołania dodatkowego posiedzenia Sejmu jest, przynajmniej tą drogą, nieaktualny”.

Zapowiadając w zeszły piątek złożenie wniosku o zwołanie posiedzenia w Sejmie w trybie tajnym ws. Czarzastego, szef klubu PiS Mariusz Błaszczak mówił, że marszałek Sejmu nie wypełnił ankiety bezpieczeństwa ze względu na - jak ocenił - konieczność uzupełnienia tam rubryki dotyczącej relacji z obcokrajowcami. Mówił też, że niewypełnienie tej ankiety przez Czarzastego wskazuje na to, że istnieje „problem za-



Przed wtorkową konferencją prasową posłowie PiS wręczyli marszałkowi Czarzastemu ankiety bezpieczeństwa

FOT. RAFAŁ GUZ/PAP

sadniczy dotyczący tego, czy druga osoba w państwie może pozostawać w relacjach z obywatelką Rosji, czynną w środowisku putinowskim”.

Przed wtorkową konferencją prasową posłowie PiS wręczyli marszałkowi Czarzastemu formularz ankiety bezpieczeństwa; zaapelowali o wypełnienie jej i złożenie. Czarzasty, nawijając do tego na początku swojej konferencji, powiedział, że „zadamy nie przykryją prawdy”.

Inicjatywa posłów PiS zwołania dodatkowego, tajnego posiedzenia Sejmu ws. Czarzastego, pojawiła się po tym, gdy Kancelaria Prezydenta poinformowała w ubiegłym tygodniu, że jednym z punktów posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego, zwołanego na 11 lutego, będzie kwestia „podjętych przez

organy państwa działań mających na celu wyjaśnienie wszelkich okoliczności wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych” marszałka Czarzastego.

Pytany o uzasadnienie tego punktu szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz mówił, że „w mediach pojawia się bardzo dużo niepokojących informacji, że pan Włodzimierz Czarzasty ma kontakty z panią Swietłaną Czesnych, jakąś bizneswoman, która jest powiązana także gdzieś tam z ośrodkami decyzyjnymi w Rosji”. Czarzasty zapewnił w ubiegłym tygodniu, że wszystkie jego kontakty „zostały sprawdzone od początku do końca i nie ma żadnego śladu w żadnej sprawie”.

Rozmówcy PAP z Kancelarii Sejmu twierdzą, że Swietłana

Czesnych to współautorka książek opublikowanych przez wydawnictwo Muza, które prowadził Czarzasty, a gdy chciało ono sprzedać udziały w spółce PDK Hotele, ona je kupiła. Według rozmówców PAP Czarzasty miał tylko raz krótko rozmawiać z Czesnych.

Na wtorkowej konferencji prasowej marszałek Sejmu został zapytany też o doniesienia portalu niezalezna.pl, że od lat zasiada w radzie fundacji kierowanej przez Mariana Kubalicę, który - zgodnie z doniesieniami - ma otwarcie wychwalać Władimira Putina i powielać rosyjską propagandę.

Czarzasty odpowiedział, że w 2008 r. powstała „Fundacja Wielkiego Błękitu”, która - jak mówił - miała wspierać osoby niepełnosprawne, upowszechniając wśród nich wiedzę na temat nurkowania, żeglowania i innych sportów wodnych oraz wszelkiej aktywności ruchowej wśród dzieci i młodzieży.

- Niestety ta fundacja, poza tym, że się zarejestrowała, nie podjęła nigdy żadnej działalności, żadnej aktywności. Prezesem tej fundacji jest pan Marian Kubalica, którego nie widziałem od 8 lat, który rozumiem, że opowiada rzeczy, o których piszecie, w sprawie Rosji, czyli jak go znałem na studiach, zmienił w tej sprawie poglądy - powiedział Czarzasty.

W Wenezueli na razie wyborów nie będzie

Karolina Wrońska, PAP

W Wenezueli w najbliższym czasie nie będzie wyborów, ponieważ potrzebna jest stabilizacja - oświadczył przewodniczący wenezuelskiego parlamentu Jorge Rodriguez.

Rodriguez powiedział w wywiadzie dla amerykańskiej telewizji Newsmax, że jego siostra Delcy, która przejęła obowiązki prezydenta po zatrzymaniu na początku stycznia Nicolasa Maduro przez siły USA, stara się „całkowicie ustabilizować kraj” oraz „pojednać wszystkich” mieszkańców.

- Nie będzie wyborów w najbliższym okresie, w którym musi zostać osiągnięta stabilizacja - powiedział przewodniczący wenezuelskiego parlamentu.

Rodriguez zaznaczył, że rząd Wenezueli dąży do zbudowania obustronnie korzystnych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Oceniał jednak, że Maduro i jego żona Cilia Flores powinni zostać „natychmiast uwolnieni”.

Choć opozycja demokratyczna zadeklarowała gotowość do objęcia rządów, władzę w kraju utrzymali stronnicy obalonego przywódcy. Delcy Rodriguez, która przejęła obowiązki prezydenta, była wcześniej wiceprezydentką, wyznaczoną na to stanowisko przez samego Maduro.

Kilka dni po schwytaniu Maduro szef amerykańskiej dyplomacji Marco Rubio nakreślił trzyetapowy plan działań wobec Wenezueli. Obejmuje on stabilizację kraju, odbudowę i otwarcie jego gospodarki oraz transformację polityczną.

Nastąpi fragmentaryzacja Unii Europejskiej?

Anna Nagel, PAP

Ursula von der Leyen zasugerowała, że w przypadku braku jednomyślności wśród państw członkowskich w sprawach reform gospodarczych w UE część krajów powinna realizować je w mniejszych grupach.

Szczyt UE, który odbędzie się w czwartek, ma być poświęcony unijnej konkurencyjności gospodarczej w obliczu rywalizacji z takimi globalnymi potęgami, jak USA i Chiny. Punktem wyjścia do dyskusji są dwa raporty przygotowane przez byłych włoskich premierów: Mario Draghiego i Enrico Lettę. Obaj przekonują w nich, że jeśli UE nie przeprowadzi gruntownych reform, przegra globalną gospodarczą rywalizację.

Von der Leyen zasugerowała w liście wysłanym przed szczytem do przywódców, że jeśli w niektórych sprawach dotyczą-

cych reform gospodarczych i instytucjonalnych UE nie ma jednomyślności innej „27”, państwa powinny realizować te pomysły „w mniejszych grupach”.

W liście do przywódców UE von der Leyen wskazała pięć kluczowych obszarów działań, przed którymi stanie UE.

Pierwszym z nich jest deregulacja i uproszczenie prawa unijnego. KE zapowiedziała dalsze pakiety „Omnibus” (uproszczenia w unijnym prawie), kompleksowy przegląd dorobku prawnego UE oraz ograniczanie biurokracji dla firm i obywateli. Celem jest obniżenie kosztów administracyjnych, przyspieszenie inwestycji i ułatwienie prowadzenia działalności gospodarczej w całej Unii.

Drugim punktem jest dywersyfikacja handlu i wzmacnianie partnerstw międzynarodowych. Von der Leyen wskazała na zawarcie nowych umów handlowych oraz kontynuację



W liście do przywódców UE von der Leyen wskazała pięć kluczowych obszarów działań, przed którymi stanie Unia Europejska.

FOT. ADAM JANOWSKI/PP

negocjacji z krajami Indo-Pacyfiku i Bliskiego Wschodu. Jednocześnie UE ma być bardziej stanowcza w ochronie swojego bezpieczeństwa gospodarczego i przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom handlowym.

Trzecim priorytetem, o którym napisała, jest pogłębianie

jednolitego rynku. Zapowiedziała intensyfikację egzekwowania unijnych przepisów, usuwanie barier wewnętrznych oraz wprowadzenie tzw. 28. reżimu - jednolitego zestawu zasad dla firm działających w całej UE. Kluczowe znaczenie mają także integracja rynków finansowych, budowa unii energetycznej oraz obniżanie kosztów energii.

Czwarty obszar dotyczy transformacji cyfrowej i innowacji. KE planuje masowe inwestycje w sztuczną inteligencję, półprzewodniki, chmurę obliczeniową i technologie kwantowe, a także działania na rzecz skalowania europejskich start-upów.

Piątym filarem mają być inwestycje zarówno publiczne, jak i prywatne, wspierane przez przyszły wieloletni budżet UE oraz inicjatywy wzmacniające rolę euro i rynków kapitałowych w finansowaniu wzrostu gospodarczego.

Hejter dobroci nie daruje. Pomagający pod ostrzałem

Hejt hula po internecie jak liście na wietrze. Robisz coś dobrego? Pomagasz innym? Hejt i tak cię nie ominie. Przekonują się o tym także ci, którzy rozdają słodkości, przekazują pralki czy oddają życiodajny szpik kostny.



Cafe Bajka, Adriana Mieszała zatrudnia do pracy w kawiarni osoby niepełnosprawne i, jak podkreśla właściciel, nie korzysta przy tym z publicznego dofinansowania.

Chrystian Ufa

Pomoc, którą pokazuje w internecie, to jedna dzięsia tego co realnie pomagam - mówi Jarosław Gamalczyk, znany jako AGD Bulaj.

Mężczyzna przekazuje sprzęt AGD osobom, które go potrzebują, a które nie kończą na niego stać. Pomagać zaczął 10 lat przedtem, zanim opublikował w Internecie pierwszy wpis o pomocy.

Wszystko zaczęło się jednak od mamy Bulaja, którą mężczyzna nazywa na co dzień „Matką Teresą”. Dlaczego? Bo pomagała bezinteresownie i na wiele sposobów. Nie tylko Jarosława Gamalczyka do pomagania innym zainspirował rodzic. Podobnie było w przypadku Adriana Mieszały, prowadzącego w Poznaniu wiele punktów gastronomicznych. Wśród nich są m.in. Kawiarnia Kociak i Cafe Bajka, czyli kawiarnia zatrudniająca osoby z niepełnosprawnością. Za swoje działania Adrian z rąk Bulaja (laureata z 2024 roku) odebrał nagrodę dla Poznańskiego Wolontariusza Roku 2025 według mieszkańców.

Przez rodziców byłem wychowywany trochę w klimacie pomocy bliźniemu. Dodatkowo w szkole podstawowej mocno angażowałem się w tematy harcerskie. Tam składaliśmy przysięgi, w tym i tę, że zawsze będziemy podawać pomocną dłoń. Wówczas m.in. jeździłem doschronisk dla bezdomnych - opowiada Adrian Mieszała.

Dorotę Raczkiewicz, prezes Fundacji Drużyna Szpiku - oraz

zwycięzcy nagrody Poznański Wolontariusz Roku 2025 - do pomocy także zainspirowała wyjątkowa osoba. Była nią nieżyjąca już Ania Wierska.

Pracowałam w telewizji i wtedy pojawiła się w telewizji Ania chora na białaczkę. Poprosiła o pomoc. Tak to się zaczęło. Ona rozpałała we mnie chęć działania. Wówczas nie wiedziałam, że aż tak zmieni moje życie - opowiada Dorota Raczkiewicz.

Kobieta porzuciła pracę w telewizji by na stałe rozbujać aktywność fundacji, w której działa już od 18 lat. Co łączy Dorotę, Adriana i Jarosława oprócz wielkiego serca i docenienia ich pracy na rzecz innych? To nieprzychylnie komentarze w internecie, które pojawiają się na temat ich oraz ich działań.

Efekt kuli śnieżnej

Najgorzej jest, kiedy dostaje się nagrody. Wtedy od razu nadchodzi zła fala komentarzy - wyznaje Dorota Raczkiewicz. Czasem moi wolontariusze mówią, że oni nie chcą być nominowani do żadnych konkursów. Chcą mieć święty spokój. Chcą robić swoje. Myślę, że ludzie po pierwsze nie dowierzają, że można chcieć robić coś bezinteresownie. A po drugie szukają drugiego dna.

Żyjemy niestety w kraju, w którym zawsze szukamy jakiegoś punktu zaczepienia. Tego, po której stronie barykady ktoś jest - uważa Adrian Mieszała. Najgorsze jest, że ludzie szukają podtekstów politycznych. A jeśli już w tym nie

widzą wytłumaczenia, to wówczas najczęściej kierunek jest jeden. Oskarżenia o promowanie swojej firmy przez przyzmat osób potrzebujących i akcji charytatywnych. A to wcale nie o to chodzi.

Kawiarnia Kociak, którą Adrian współtworzy ze swoim tatą Pawłem pomaga i pomagać będzie. Media społecznościowe sprawiły jednak, że pomoc nabrała innych wcześniej nieosiągalnych rozmiarów. Działa efekt kuli śnieżnej.

Kiedy robiliśmy akcje z seniorkami, które kelnerowały w Kociaku, to na miejscu udało się zbierać kilka tysięcy złotych dla DPS-u. Jednak przez to, że był spory oddźwięk informacyjny w mediach, to do akcji dołączyła duża firma szwedzka produkująca meble. Właśnie dzięki tej skali zainteresowania przykazali oni meble o wartości 30 tysięcy złotych do DPS-u przy ulicy Niedziałkowskiego. Więc my robiliśmy jak zawsze swoje, ale widzieliśmy, że im większe grono osób zainteresowanych, tym więcej faktycznie mogliśmy dać. Nie tylko my sami, ale także inni - opowiada Adrian Mieszała.

AGD Bulaj na podstawie swojego doświadczenia widzi, że ludzie pragną pomagać innym. Nie mają jednak pojęcia od czego zacząć.

Jeśli pokażesz udzieloną pomoc, to inni chcą się przylączyć. To jest super i na pewno będę dalej promował pomaganie innym. Nie zrezygnuję z tego, choćby nie wiem jak bardzo by mnie hejtowali. Niech to działa jak najlepiej. Niech ludzie to widzą. Jeśli ta pomoc

zainspiruje dwie ze stu osób to będzie ekstra - mówi Jarosław Gamalczyk.

Lekarstwo na hejt?

Hejt potrafi jednak na człowieku odcisnąć swoje piętno. Jedni mają grubszą skórę inni opinię nieznaną w internecie biorą do siebie.

Jeśli o mnie chodzi, kiedy pojawi się negatywny komentarz na mój temat, to mnie to mega boli. Jestem po prostu wkurzona - wyznaje Dorota Raczkiewicz, prezeska fundacji Drużyna Szpiku. Myślę sobie, dlaczego ktoś tak pisze, nie znając prawdziwych realiów? Gdybym rzeczywiście doświadczyła dużego hejtu, byłoby mi bardzo ciężko. Nie wiem, czy bym sobie z tym radziła, jak bym sobie radziła. Bardzo współczuję tym, którzy się z tym mierzą. Myślę, że nie jedna osoba mówi dość, nie będę już pomagać, chcę mieć święty spokój.

Nie jest to łatwe. Każdy człowiek jest inny, inaczej to odbiera. Jedni to biorą do siebie. Na pewno trzeba się na to uodpornić. Nie ma innej możliwości - tłumaczy Jarosław Gamalczyk. Chciałbym dać przekaz młodym ludziom, żeby jak nie mają nic ciekawego do powiedzenia, albo do pochwalenia kogoś, to niech po prostu nie komentują. To jest najważniejsze, żeby dotrzeć do tych osób, które to komentują. Jak nie masz nic do powiedzenia, po prostu nie komentuj, nie krytykuj.

Pomoc przed intencjami

O ogląd zjawiska jakim jest hejt spływający na ludzi poma-

gających innym zapytaliśmy etyka Przemysława Rotengruber z Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Dlaczego część osób oburza pokazywanie okazanej pomocy?

Dziwię się i nie dziwię w takich okolicznościach - mówi Przemysław Rotengruber. Dlatego że, no cóż, odpowiem językiem biblijnym, nie wie lewica, co czyni prawica. Kiedy jest inaczej, zaczynamy zastanawiać się, dlaczego tak jest. Czy w takich wypadkach naprawdę chodzi o pomoc niesioną innym ludziom, czy może o autopromocję, jakąś inną formę marketingu bądź reprezentowania siebie. Nie jesteśmy w stanie zweryfikować, kto, z jakich pobudek postanowił pomóc bliźniemu. Myślę, że w tym względzie powinniśmy w dobrej wierze przyjmować informacje dotyczące cudzej pomocy, zanim komuś zarzucimy to, że działa przewrotnie, że ma na względzie inne cele niż dobro drugiego człowieka. Spróbujmy się najpierw przekonać, czy tak aby na pewno jest.

W przypadku pomocy osobom chorym na pierwszy plan wybija się jednak pomoc a na drugi dopiero intencje pomagających, które skryte są w ich sercach.

Nawet gdyby popularność miała być skutkiem ubocznym, jakimś dodatkowym profitem, który uzyskuje osoba niosąca pomoc, to ostatecznie może powinniśmy się na to zgodzić, albo się raczej się z tym pogodzić. Dlaczego? Ponieważ w ostatecznym rozra-

chunku wygrywa całe społeczeństwo - tłumaczy etyk. Weźmy pod uwagę wszystkich ludzi pilnie potrzebujących pomocy i okoliczność, w której nikt tym ludziom z pomocą nie przychodzi, ponieważ wszyscy kierują się wartościami merkantylnymi... Natomiast ci, którzy tej pomocy nie potrzebują, bo mają dość środków, żeby sobie tą pomoc zapewnić, potrzebują autorytetów. Dobrych przykładów.

Najlepszym przykładem udzielanej pomocy, która polaryzuje społeczeństwo jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (WOŚP). Wydarzenie co roku zbiera miliony złotych, jednak nadal ma zagorzałych przeciwników. Ci, wśród zwolenników budzą zdziwienie.

Każdy kto miał chore dziecko i był w szpitalu, widzi, ile tych maszyn jest w szpitalu. Koniec, kropka. Ci, co komentują, chyba tam nie byli i nie mają dzieci. Tylko i wyłącznie to powoduje, że mają jakąś inną wizję. Nie widzieli tego, co robi Jurek. Jurek robi żąbistą robotę i długo będzie ją robił - uważa Jarosław Gamalczyk.

Ja jestem bardzo ciekawa, czy kiedy białaczka przysłałaby do rodziny osób hejtujących, to czy oni nie będą zaglądali do takiej fundacji jak moja. Albo kiedy urodzi się dziecko z niepełnosprawnością, to nie będą szukali organizacji takiej jak Żurawinka. Z tym hejtem to jest tak, że dopóki czegoś nie doświadczamy, to nam się wydaje, że jesteśmy bogami. A potem naraz się okazuje, że szukamy pomocy - kończy prezeska fundacji Drużyna Szpiku.

Na sali porodowej spędziła
kilkanaście lat, odbierając
setki porodów i będąc
częścią setek historii.

Widmo kolejnych rezerwatów krąży nad Bieszczadami

- To jest nasza przyroda i to też jest nasze miejsce życia. Chcielibyśmy, żeby rozwiązania uwzględniały dobro przyrody i nas. Ochrona bierna nie jest najważniejsza, o czym świadczą naukowe opracowania z USA - mówi Roman Bzdyk, wójt Gminy Komańcza.

Bogdan Hućko

Propozycja utworzenia kolejnych rezerwatów przyrody na Podkarpaciu podniosła adrenalinę samorządowcom zrzeszonym w Bieszczadzkim Związku Powiatów i Gmin Pogranicza.

Nie mają powodów do zadowolenia także mieszkańcy, którzy wiedzą co w praktyce oznacza teren chroniony ustawowo. Starostowie, burmistrzowie i wójtowie domagają się zawieszenia procedowania i wdrożenia rozwiązań, które zapewnią projektowanie i tworzenie rezerwatów przyrody w oparciu o wiarygodne dane i przejrzyste procedury. - Nie jesteśmy przeciwni ochronie przyrody, ale dyktat organizacji ekologicznych jest nie do przyjęcia - argumentują.

Do Bieszczadzkiego Związku Powiatów i Gmin Pogranicza należą trzy powiaty: sanocki, leski i bieszczadzki oraz 14 gmin: Bircza, Komańcza, Tyrawa Wołoska, Bukowsko, Ustrzyki Dolne, Baligród, Ol-

szanica, Lutowiska, Zagórz, Sanok, Lesko, Cisna, Solina i Czarna. Samorządowcy z BZPiGP wystosowali petycję, liczącą 13 stron, adresowaną do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, Ministerstwa Klimatu i Środowiska, Kancelarii Premiera Rady Ministrów i Kancelarii Prezydenta RP.

Podpisy pod petycją złożyło 17 samorządowców, którzy zwracają się z wnioskiem „o zawieszenie procedowania obecnych rezerwatów i wdrożenie rozwiązań, które zapewnią, że projektowanie i ustanawianie rezerwatów przyrody będzie: 1) oparte na możliwie najlepszych danych i dowodach, 2) przejrzyste proceduralnie, 3) realne do sfinansowania i monitorowania, 4) społecznie legitymizowane poprzez wczesne i rzetelne włączanie interesariuszy, 5) adekwatne do wyzwań zmian klimatu i innych presji oraz realne w tym kontekście.” Na kilkunastu stronach tłumaczą, o co wnoszą, rozwijając w detalach

pięć powyższych postulatów, przedstawiają wnioski końcowe, wreszcie uzasadnienie petycji i szczegóły postulatów.

- Dla nas metodyka powoływania rezerwatów jest niejasna, bo podczas lustracji w terenie z udziałem przedstawicieli RDOŚ, nadleśnictwa, ekologów, samorządowców, zobaczyliśmy, że wytypowane drzewostany niczym wyjątkowym nie wyróżniają się od pozostałych. Naszym zdaniem, zostało to trochę w sposób niedbały wytypowane, na łapczywo - nie kryje zaskoczenia Roman Bzdyk, wójt Gminy Komańcza. Ma szczególne powody do obaw, bo to na terenie jego gminy planowanych jest aż sześć rezerwatów.

Jest 106, a ma być jeszcze więcej

W woj. podkarpackim istnieje 106 rezerwatów o łącznej powierzchni 12 785,97 ha. W końcu 2024 r. oraz w minionym roku powstało 7 nowych: Mur Krzeszkowski, Dziurkowiec, Sochy, Targowisko, Dolina Jodłówek, Przełom Strwią-

ża i Las Zapaśny o łącznej powierzchni 880,51 ha.

- Wszystkie powstały w ramach projektu „Sto rezerwatów na 100-lecie Lasów Państwowych” - doprecyzowuje Łukasz Lis, rzecznik prasowy RDOŚ w Rzeszowie, która opiniuje proponowane do objęcia ochroną tereny.

Powiększony został także rezerwat Zwierzło w Duszatynie z około 2 do aż 484,20 ha. W ramach przedsięwzięcia organizacji ekologicznej Klubu Przyrodników „Rezerваты przyrody - czas na come back” i tzw. shadow list, na Podkarpaciu planowane są kolejne. Na liście propozycji nowe rezerваты znalazły się w nadleśnictwach: Baligród (na stokach Dzidowej - około 100 ha, Kiczora - około 100 ha), Cisna (Okraglik - około 40 ha, Przełom Solinki pod Matragoną - około 140 ha, na stokach Falowej - około 200 ha), Lutowiska (Rosolin - około 100 ha, Matecznik Niedźwiedzia - około 250 ha), Komańcza (Zagłębek - około 240 ha i powiększenie istniejącego rezerwatu Źródłiska Jasiołki

o około 70 ha), Krasiczyn (Las Olbrzymów - około 50 ha) oraz Łopiennik (około - 200 ha) na pograniczu nadleśnictw Baligród i Cisna. - Nie wiem czy powstaną - ucina wszelkie domysły Łukasz Lis.

Budujemy mosty dla pana starosty...

- To z tej Shadow List proceduje się np. propozycje nieposiadające jakiegokolwiek dokumentacji projektowej (sic!), tylko narysowaną mapkę o powierzchni 1300 ha. W efekcie, na koszt podatnika RDOŚ swoimi etatami proceduje takie „propozycje”, organizuje wyjazdy terenowe, na które przyjeżdżają zaproszeni interesariusze (samorządy, Lasy Państwowe, mieszkańcy, lokalne organizacje). Lasy Państwowe muszą na swój koszt przeprowadzić swoje analizy i przygotowywać „kompromisowe” kontrpropozycje (do „niczego” więc po co?). Organizuje się spotkania w nadleśnictwach dla ich obowiązkowego przebiegu dyskusyjnego, w finale których desperacko tworzy się

mniejszy rezerwat, z szukanym w tym obszarze przedmiotem ochrony. Bo „sztuka jest sztuka”. Co bardzo ważne, a czego osobiście byliśmy świadkami, na każdym etapie RDOŚ nie akceptował odrzucenia pustego „projektu widzi mi się” i wymuszał jego kosztowne i czasogenne dla wszystkich procedowanie, a finalnie optował za powołaniem tego „czegoś”. Bo „budujemy mosty dla pana starosty”. Niestety instytucje odpowiedzialne w Polsce za ochronę przyrody brną w taką pozorowaną „lepszość” - nie kryje zdziwienia Marek Krauz z Lutowisk, lokalny dokumentalista, badacz i „bojownik” o balans ochrony przyrody i gospodarki leśnej.

Na wariackich papierach

Starostowie, burmistrzowie i wójtowie bieszczadzkie samorządów mają obawy, bo ich zdaniem, rezerваты są powoływane na wariackich papierach i nie uwzględniają w ogóle głosu mieszkańców, którzy często żyją z pracy z lasie. Po powstaniu rezerwatów nie



Ostatnim rezerwatem przyrody utworzonym na Podkarpaciu i zarazem 106. jest „Las Zapasny - Pamięci Sieniawskich Leśników”. Na zdjęciu dyrektor RDOŚ w Rzeszowie Sławomir Serafin i nadleśniczy Nadleśnictwa Sieniawa Janusz Starzak.

FOT. RDOŚ W RZESZOWIE

będą mogli korzystać z runa, drewna czy chociażby polować. Petycję skierowaną do władz państwowych nazywają formą pokojowego protestu i początkiem kampanii informacyjnej.

- Nie jesteśmy przeciwni ochronie przyrody. Rozumujemy, że pewne atrakcyjne rzeczy trzeba chronić, dlatego nie było protestu przy powiększaniu rezerwatu Zwierzło koło Duszatyna - podaje jako przykład wójt Komańczy.

Ze 106 rezerwatów tylko 3 mają opracowany plan ochrony, który zgodnie z ustawą powinien powstać w ciągu 5 lat od ustanowienia rezerwatu. Oznacza to, że prawie 90 proc. rezerwatów na Podkarpaciu nie spełnia wymogów ustawowych. Według naszych rozmówców, RDOŚ powinien najpierw zająć się tym, a nie tworzyć kolejne rezerwaty.

- Trwałe funkcjonowanie ogromnej liczby rezerwatów, bez wymaganych ustawowo planów ochrony, podważa zasadę rzetelności i skuteczności działania organów administracji publicznej, a także rodzi wątpliwości co do spełnienia przesłanek materialnoprawnych dla dalszego rozszerzania tej formy ochrony w regionie. Stąd nasz głos: najpierw dobrze chrońmy obecne, potem twórzmy nowe - tylko najwyższej jakości, perełki, z ich formalnym zabezpieczeniem na trudne czasy - mówi Marek Krauz z Lutowisk.

Wójt Komańczy: będzie to martwe prawo

Roman Bzdyk tłumaczy, że petycja wynika z troski o normalność.

- Robimy to nie po to, żeby blokować rozwój rezerwatów, bo tam gdzie są konieczne, to popieramy, tylko chcemy, żeby to było robione w sposób naukowy, metodyczny, przemyślany, z uwzględnieniem głosu mieszkańców. Chcemy, żeby był uwzględniony nie czynnik społeczny, który do nas przyjeżdża w formie fundacji ekologicznej, oderwanej od rzeczywistości, tylko czynnik społeczny, którego ten temat bezpośrednio dotyczy. Obawiam się, że ludzie nie będą honorowali rezerwatu na papierze, tylko wezmą sprawy we własne ręce. Będzie to martwe prawo. Rezerwat to obostrzenia, nie będzie można prowadzić gospodarki leśnej, łowiectwa, a to oznacza, że nie będzie kontroli nad kłusownictwem i ewentualną kradzieżą drewna - podkreśla gospodarz gminy Komańczy.

Informacje o powstaniu nowych rezerwatów posiały zamęt i niepokój wśród mieszkańców.

- To jest nasza przyroda i to też jest nasze miejsce życia. Chcielibyśmy, żeby rozwiązania uwzględniały dobro przyrody i nas. Ochrona bierna nie jest najważniejsza, o czym świadczą naukowe opracowania z USA. Często ludzie myślą, że ochrona bierna jest najważniejsza. Nie zgadzamy się z tym. Mamy 1,5 miliarda złotych straty z powodu pozostawienia Puszczy Białowieskiej samej sobie. Jabłoń, która nie jest pielęgnowana, podcinana, nie daje owoców. Tak samo jest w lesie. Las, który nie jest pielęgnowany, czyszczony przez różne rodzaje trzebieży, po prostu też nie przynosi efek-

tów. Ilość nie zawsze równa się jakości, a pomijanie głosu mieszkańców może spowodować bałagan i ludzie nie będą zważać na żadne formy ochrony. Widzimy, że mieszkańcy zaczynają się z tego śmiać - uważa Roman Bzdyk.

Siedliska chrząszczy saproksylicznych

Na tzw. shadow list pojawiło się 6 planowanych rezerwatów na terenie gminy Komańczy. Trudno się dziwić, że na czele pospolitego ruszenia bieszczadzkich samorządowców nieformalnie stanął wójt akurat tej gminy, chociaż on sam protestuje przed nazywaniem tego buntem. Przewodniczącym BZPiGP jest burmistrz Zagórza Ernest Nowak, a Roman Bzdyk jest przewodniczącym prezydium Zgromadzenia Związku.

Co miałyby być chronione na terytorium gminy Komańczy? W rezerwacie „Zgniotek”, obejmującym Leśnictwo Maniów i Wola Michowa (łącznie 160,46 ha) byłby to las zapewniający odpowiednią ilość i jakość siedlisk bardzo rzadkich chrząszczy saproksylicznych, będących relikami lasów puszczańskich na stokach góry Kraglica (943 m n.p.m.), pomiędzy potokami Maniówka i Chliwny.

Chrząszcze saproksyliczne mają być też chronione w proponowanych rezerwach: „Dołżyca”, obejmującym Leśnictwo Czystohorb, Dołżyca i Radoszyce (1346,72 ha), „Nadobnica III” w Leśnictwie Maniów (304,02 ha), „Nadobnica IV” w Leśnictwie Smolnik (99,80 ha), „Zagłębek III” w Leśnictwie Radoszyce (85,82 ha)

oraz „Zagłębek” w Leśnictwie Radoszyce (243,75 ha). Ten ostatni proponowany rezerwat miałby być położony około 2 km na południe od Radoszyc, w dolinie potoku bez nazwy, będącego dopływem potoku Radoszanka.

Objęte ochroną chrząszcze saproksyliczne żyją i żywią się na martwym lub obumierającym drewnie. Larwy tych owadów rozwijają się w butwiejących pniach, próchnie dziupli lub pod korą.

Stanowczy sprzeciw Rady Gminy Komańczy

Rada Gminy Komańczy już 31 marca 2025 r. w podjętej uchwale wyraziła stanowczy sprzeciw wobec tworzenia na jej terenie 6 nowych rezerwatów przyrody proponowanych na tzw. shadow list w Leśnictwach Maniów, Wola Michowa, Czystohorb, Dołżyca, Smolnik i Radoszyce.

„Obecna tendencja do wyłączania kolejnych obszarów leśnych z prac gospodarczych i obejmowanie ich różnymi formami ochrony przyrody wpływa negatywnie na życie mieszkańców oraz funkcjonowanie zarówno gminy, jak i gospodarującego na nich nadleśnictwa. Tworzenie nowych rezerwatów to droga donikąd. Ograniczenie możliwości prowadzenia prac w lesie skutkuje pogorszeniem się stanu lasu, zmniejszeniem opłacalności funkcjonowania nadleśnictwa, niemożnością zatrudnienia pracowników leśnych, zmniejszeniem wpływów z podatków do gminy oraz pogłębianiem wykluczenia naszego społeczeństwa poprzez zubożenie” - czytamy w uzasadnieniu uchwały.

W rezerwach obowiązują wiele zakazów, m.in. zbioru roślin i grzybów, połowu ryb, ruchu pieszego, rowerowego, jazdy konnej (tylko na wyznaczonych szlakach), wprowadzania psów, wspinaczki czy biwakowania, dlatego też te wszystkie obostrzenia niepokoją radnych Gminy Komańczy.

Samorząd uważa, że „obecne zasoby przyrody oraz ich stan to zasługa prowadzonej od lat gospodarki, uwzględniającej zarówno potrzebę wykonywania prac gospodarczych i pozyskiwania drewna, poszanowanie i ochronę przyrody, jak również konieczność inwestycji w turystykę, stanowiącą główne źródło utrzymania znacznej części mieszkańców.”

Zdaniem radnych wprowadzenie zakazów nie wpłynie pozytywnie na tereny chronione.

„Żle rozumiana oraz nie dyskutowana zarówno z mieszkańcami, jak i specjalistami próba wprowadzania różnorakich (również nieistniejących w obecnych ramach prawnych, np. moratorium na prace gospodarcze) form ochrony przyrody ma jednoznacznie negatywny wpływ na jakość życia oraz zainteresowanie turystyczne” - podkreślają radni Gminy Komańczy.

Zostaną pozostawieni samym sobie?

Wójtowie bieszczadzskich gmin obawiają się, że zostaną pozostawieni samym sobie z kolejnymi problemami.

- Będzie to taka sama sytuacja, jak z ochroną wilka i niedźwiedzia. Efektem ochrony ścisłej i biernej jest bardzo duża populacja drapieżników i wynikające z tego sytuacje konfliktowe. Jako wójt odpowiadam za bezpieczeństwo gminy, jeżdżę, płoszę wilki. Zgłoszeń jest bardzo dużo, musimy to nagłaśniać, bo jak co do czego dojdzie, to przyjdzie prokurator i będzie pukał do drzwi - dodaje wójt Komańczy.

Rezerwat to koszty. Samorządy nie mają informacji na ten temat.

- Nas nie zadowala to, że będą pieniądze dla gmin, które zostaną objęte jakąś formą pomocy. Pytanie, kto za to zapłaci. Za Naturę 2000 płaci mieszkaniec, którego obszar ten dotyczy. Jeżeli ktoś jest właścicielem działki Natura 2000, to on tak naprawdę ma problemy z zabudową, ma większe koszty, bo musi zrobić raport oddziaływania na środowisko i ponieść koszty czasu i energetyczny temu poświęcony. Za to płaci on, jako jednostka, a powinna płacić Unia Europejska. Nie tak to powinno wyglądać - irytuje się Roman Bzdyk.

Wójt zapowiada rozpoczęcie kampanii informacyjnej dla mieszkańców, żeby naukowy język petycji skierowanej do władz przełożyć na bardziej zrozumiały dla wszystkich, chociaż - jak zaznacza - w Bieszczadach nie mieszkają „tylko ludzie, którzy mają krowę i owce”, ale także naukowcy, przyrodnicy, leśnicy.

Problem nowych rezerwatów dotyczy głównie gmin bieszczadzskich, ale inne samorządy, na których terenie nie są proponowane te formy ochrony przyrody, wspierają sąsiadów.

- Nie wiemy, czy za chwilę te pomysły nie zostaną przekierowane na gminę Bukowsko. Po sąsiedztwie oraz ze względu na współpracę międzygminną wspieramy ich starania, żeby ktoś się merytorycznie zastanowił nad tymi nowymi propozycjami. Przyjęto procedurę wykluczającą proces konsultacyjny lokalnych środowisk. Obawiamy się, że nawet gdy będą negatywne opinie mieszkańców, to i tak rezerwaty mogą powstać - zaznacza Marek Bańkowski, wójt Gminy Bukowsko.



Roman Bzdyk: - Obawiam się, że ludzie nie będą honorowali rezerwatu na papierze, tylko wezmą sprawy we własne ręce. Będzie to martwe prawo.

FOT. ARCHIWUM

„Gustloff” przebił „Titanica”

Nie da się dokładnie ustalić liczby ofiar torped rosyjskiego okrętu podwodnego S-13. Wiadomo jednak, że 30 stycznia 1945 roku na pokładzie „Wilhelma Gustloff’a” zginęło ich od 6,6 do 9 tysięcy.

Grzegorz Okoński

Wilhelm Gustloff był statkiem mniejszym od legendarnego „Titanica”: ten miał 269 metrów długości, ponad 43 tysiące ton wyporności, podczas gdy niemiecki wycieczkowiec i statek szpitalny - niecałe 209 metrów i prawie 25,5 tys. ton.

Ale to właśnie „Wilhelm Gustloff” przeszedł do historii, jako uczestnik największej tragedii morskiej, zabierając na dno nawet dziewięć tysięcy osób, podczas gdy na „Titanicu” zginęło półtora tysiąca pasażerów i członków załogi. Było to równo 81 lat temu, 30 stycznia 1945 roku.

Sam Wilhelm Gustloff był członkiem NSDAP, Narodowo-socjalistycznej Partii Robotników, jedynej legalnej w III Rzeszy Partii, skrajnie nacjonalistycznej. Wierny wyznawca też Adolfa Hitlera - powiedział swojemu lekarzowi, że zabiłby żonę, gdyby tego od niego wymagał jego Fuhrer - został zastrzelony w Davos przez żydowskiego studenta. W III Rzeszy od razu uznano go za męczennika, ofiarę żydowskiego mordercy. Nic dziwnego, że to zabójstwo było jednym z pretekstów do pogromów Żydów w 1938 roku. Hitler zdecydował także, by budowany właśnie duży statek pasażerski, który miał być nazwany jego imieniem, został przemianowany na „Wilhelm Gustloff”. Statek zwodowano 5 maja 1937 roku, a matką chrzestną została Hedwig Gustloff, żona Wilhelma, a zarazem była sekretarka Adolfa Hitlera.

Statek mógł się podobać - był nowoczesny, miał rasowy kształt dużej jednostki pasażerskiej, był piąty co do wielkości we flocie niemieckiej, i mógł zabierać 1465 pasażerów plus około 500 osób załogi. Pierwszy rejs rozpoczął w marcu 1938 roku i już w kwietniu 1938 roku

wziął udział w akcji ratunkowej, podejmując 19 osób z tonącego angielskiego statku „Pegaway”. No i ten pierwszy jednoklasowy wycieczkowiec na świecie wykonał do czasu wybuchu wojny około pięćdziesięciu rejsów...

„Wilhelm Gustloff” został po wybuchu wojny przemianowany na statek szpitalny i szkolny. Kabiny, w których spędzali czas pasażerowie, zostały przekształcone na pomieszczenia charakterystyczne dla transportowca, a na pokładzie zamontowano działo przeciwlotnicze i wyrzutnie bomb głębinowych dla teoretycznej obrony przed okrętami podwodnymi wroga. Przewoził żołnierzy niemieckich, później zakotwiczony w Gdyni stał się domem dla oficerów i marynarzy szkolących się na potencjalnych asów okrętów podwodnych. Aż do 1945 roku, gdy postanowiono, że zostanie wykorzystany do ewakuacji żołnierzy - specjalistów, funkcjonariuszy aparatu partyjnego i zmilitaryzowanych organizacji, a także cywili, uciekających przed szybko postępującą ofensywą rosyjską.

Miał być szansą - stał się grobem

30 stycznia 1945 - akurat w rocznicę urodzin patrona jednostki (Gustloff przyszedł na świat 30 stycznia 1895 roku w Schwerin) - wciągnięto kotwicę, a statek odbił od wybrzeża, płynąc na zachód w stronę Kilonii. Co ważne z punktu widzenia prawa morskiego, wówczas nie był już statkiem szpitalnym, o którym powinno się zawiadamiać otwartym tekstem drogą radiową i który byłby odpowiednio oznakowany. Do tego płynął w eskorcie okrętu wojennego - torpedowca „Loewe” (byłego niszczyciela norweskiego „Gyller”, przejętego w kwietniu 1940 roku w porcie w Kristiansandzie przez Niemców), a na jego pokładzie zaokrętowa-

no żołnierzy i marynarzy. Był więc wówczas transportowcem, okrętem wojennym, przewożącym w ramach operacji „Hannibal” wojsko i niemieckich uciekinierów.

Na pokładzie „Wilhelma Gustloff’a” znalazło się bowiem nawet - jak szacowano w dnniu załadunku - dziesięć tysięcy ludzi: z ostatniej szansy ucieczki przed toczącym się rosyjskim walcem, za wszelką cenę chcieli skorzystać uciekinierzy cywili - rodziny urzędników hitlerowskich, policjanci, gestapowcy, 162 rannych żołnierzy Wehrmachtu, 373 kobiety ze służb niemieckiej marynarki wojennej, 918 marynarzy i oficerów z II dywizji szkolnej okrętów podwodnych. Statek prowadziła 173-osobowa załoga. Wszyscy mieli nadzieję na szybkie przewiezienie na względnie bezpieczny teren, z dala od linii frontu.

Ale choć w ten sposób różnym statkom udało się przewieźć do III Rzeszy około 1,2 mln uciekinierów, to „Wilhelmowi Gustloffowi” los nie dał takiej szansy, stawiając na jego kursie rosyjski okręt podwodny S-13, dowodzony przez kapitana III rangi Aleksandra Marinesko...

Alkoholik czy bohater?

S-13 był okrętem zwodowanym krótko przed wybuchem wojny, w kwietniu 1939 roku. Do 1945 roku zatopił trzy statki i uszkodził czwarty. Teraz płynąc pod rozkazami kapitana Marinesko, syna Ukrainki i Rumuna, wykrył duży statek.

Sam Aleksandr Marinesko, urodzony w Odessie, był dowódcą dość kontrowersyjnym. Od dziecka związany z morzem, a od wczesnej młodości z okrętami podwodnymi, miał na koncie zatopioną w 1942 roku niemiecką barkę artyleryjską

i rozegrany w 1944 roku nierozstrzygnięty pojedynek artyleryjski z trawlerem uzbrojonym „Siegfried”: wtedy to niemiecka jednostka uniknęła czterech torped rosyjskiego okrętu podwodnego, a mimo uszkodzeń po wymianie ognia z wynurzoną S-13, dotarła do Gdańska.

Marinesko za kołnierza nie wlewał i nawet był wyrzucony z partii - pozwolono mu jednak wrócić, a za zatopienie barki otrzymał Order Lenina. Znacznie trudniej było mu jednak wybrnąć z opuszczenia okrętu i spędzania miłych chwil z kochanką, która była obywatelką obcego państwa - Finką, albo Szwedką. Niezdyscyplinowany dowódca otrzymał ultimatum: ma się zrehabilitować w boju, albo jego kariera się zakończy.

Ostatni rejs Wilhelma Gustloff’a

S-13 wyszedł z portu 11 stycznia 1945 roku, drugi raz pod dowództwem Marineski. Dla tego oficera był to w sumie piąty patrol bojowy. Okręt pływał w rejonie Ławicy Słupskiej, gdy 30 stycznia zauważono duży statek pasażerski na północ od Łeby. Jak dotąd największy cel dla Marineski. S-13 podkraść się do statku i eskortującego go torpedowca od strony łądu, co dawało mu większe szanse na zaskoczenie nie spodziewającego się ataku z tej strony transportowca. Była już noc, po godzinie 21-wszej, gdy Marinesko wydał komendę do zalania wyrzutni torpedowych i otwarcia ognia.

Gustloff tonie

Pierwsza torpeda znalazła swój cel o godzinie 21.16, trafiając w dziób transportowca, druga w burtę na wysokości suchego wówczas basenu, zabijając prawie wszystkie (bez dwóch) kobiety służb pomocniczych, a trzecia - w maszynownię.

Gdy „Wilhelm Gustloff” nabierał wody, przechylając się

na lewą burtę, na jego pokładzie próbowano odczepiać i spuszczać łodzie ratunkowe. Ci którzy zdążyli się wydostać z ładowni (a nie wszystkim się to udało - jeden z oficerów dowodzących na pokładzie zamknął grodzie wodoszczelne, skazując na śmierć część załogi), dosłownie walczyli o dostęp do łodzi. Ci, co skakali do wody, zamrzali w niej po kilku minutach. Godzinę i pięć minut po pierwszej eksplozji, „Wilhelm Gustloff” zniknął z powierzchni morza.

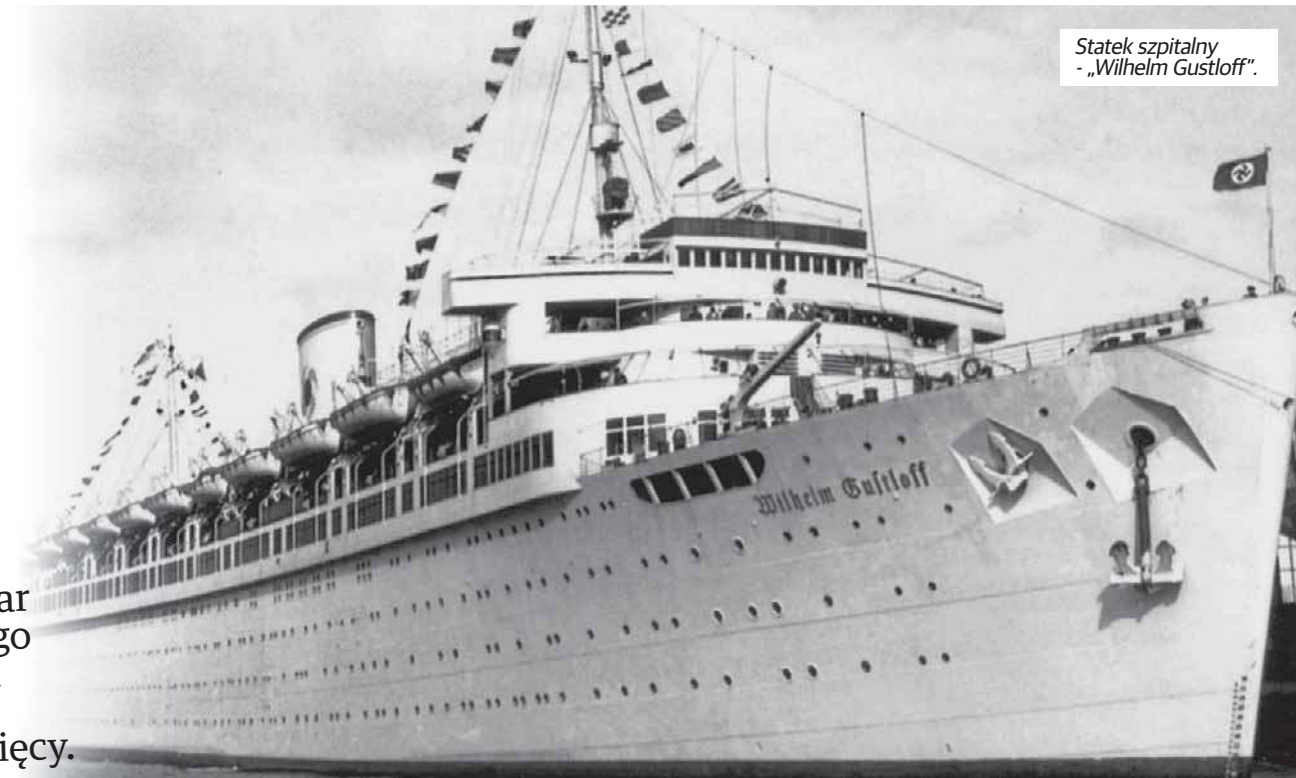
Torpedowiec „Loewe” starał się znaleźć i zaatakować rosyjskiego S-13 bombami głębinowymi, ale bezskutecznie. Jego dowódca zatem zawrócił i poodejmował z wody rozbitków. On i inne wezwane na pomoc statki wyciągnęły 1215 ludzi. Dziś przyjmuje się, że zginęło w łodowatym Bałtyku i w wyniku wybuchu torped około 6600 pasażerów i członków załogi - choć są wersje wskazujące, że ofiar było nawet około 9 tysięcy. To największa tragedia w historii transportu morskiego, związana z pojedynczym statkiem.

Marinesko poluje dalej

S-13 wykorzystał zamieszanie na powierzchni i odpłynął. Aleksandr Marinesko nie wrócił do portu i polował dalej na niemieckie jednostki. 10 lutego od jego torped, także w rejonie Ławicy Słupskiej, zatonał kolejny transportowiec, MS „Steuben”, przewożący m.in. rannych żołnierzy niemieckich. Tu liczbę ofiar szacuje się na około 3-4,5 tysięcy ludzi.

Mimo obu sukcesów rosyjski dowódca nie został od razu Bohaterem Związku Radzieckiego, a nawet krótko po wojnie, za lekceważenie dyscypliny, pijaństwo i rozwiązłość obyczajową, zdegradowano go do stopnia starszego porucznika i zdjęto z okrętów podwodnych. 20 listopada już był cywilem. Płynął

Statek szpitalny
- „Wilhelm Gustloff”.



FOT. BUNDESARCHIV

na statkach handlowych, dwa lata spędził w obozie na Kołymie - skazany za kradzież, zmarł w Leningradzie w 1963 roku.

Rehabilitacja spotkała go pośmiertnie dopiero w latach dziewięćdziesiątych: wówczas, 5 maja 1990 roku otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, postawiono mu też trzy pomniki.

Bursztynowa Komnata

Wrak „Wilhelma Gustloff’a” budzi zainteresowanie do dziś, bowiem łączony jest z poszukiwaniami legendarnej Bursztynowej Komnaty, zrabowanej przez Niemców w czasie wojny.

I tak redaktor Zbigniew Szymański informował w „Expressie Poznańskim” 20 kwietnia 1974 roku, w artykule „Bursztynowy bumerang” o „wyprawie gdańskich płetwonurków Akademickiego Klubu „Rekin”, którzy dotarli do spoczywającego na dnie ławicy słupskiej wraka hitlerowskiego transportowca „Wilhelma Gustloff’a”. Tam na dno Bałtyku prowadziły ponoć ślady Bursztynowej Komnaty”. Nurkowie działali na zlecenie Gdańskiego Urzędu Morskiego, w ciągu dwóch dni weszli tylko do niektórych pomieszczeń statku, przy czym nie mieli już czasu na zajrzenie do głównych ładowni. „Ich jedyny trofeum to porośla muszla, lampa topowa z masztu oraz mosiężne zakończenie hydrantu przeciwpożarowego. W kajucie nawigacyjnej znaleźli misternie rzeźbiony dzbanek, w którym znajdowały się chusty jedwabne”.

Także Rosjanie i Francuzi wysyłali nurków, co udało się udowodnić. Nurkowali też Polacy. W 2019 roku znaleziono na wraku ciało nurka. Tymczasem w 1994 roku wrak został uznany za mogiłę wojenną i wprowadzono zakaz nurkowania do niego i w jego najbliższej okolicy.

Klimat się zmienia, a my tracimy poczucie kontroli

- Żyjemy w czasach, gdy klimat zmienia się szybciej. Nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, a człowiek jako gatunek lubi bardzo stabilność, co widać na każdym kroku - mówi profesor Mariusz Figurski, wicedyrektor ds. naukowych Instytutu Łączności - Państwowego Instytutu Badawczego.

Jacek Wierciński

Wyglądał pan, profesorze, przez okno w ostatnich tygodniach? „Najlepszy dowód, że to całe globalne ocieplenie to bujda. Szach-mat, ekoterrorysty!” - powiedzą niektórzy. Co im pan odpowie?

Nie ukrywam, że wyglądam za okno. Tyle że, choć bywa ono bardzo inspirujące, nie jest narzędziem naukowym i trzeba zdawać sobie z tego sprawę. Pogoda za naszą szybą to zjawisko tylko lokalne i chwilowe, a klimat to wieloletnia statystyka obejmująca całą planetę. Mylenie jednego z drugim jest tak jak ocenianie kondycji całej gospodarki na podstawie tego, że w naszym portfelu jest akurat mniej lub więcej gotówki. Natomiast zimowe epizody nie tylko nie przeczą globalnemu ociepleniu, ale są jego częścią, i to częścią integralną. W cieplejszym świecie atmosfera ma po prostu więcej energii i wilgoci, co sprzyja gwałtownym kontrastom. Właśnie te kontrasty między masami powietrza arktycznego i coraz cieplejszymi obszarami niżej położonymi potrafią generować silne ataki zimy, z którymi mamy w tym roku do czynienia.

To może dezorientować.

Tak. Paradoksalnie jednak, im cieplejsza średnia temperatura naszej planety, tym bardziej kapryśna i ekstremalna staje się pogoda. Warto też pamiętać, że globalne ocieplenie nie oznacza, że wszędzie i zawsze będzie cieplej, ale że rośnie średnia temperatura Ziemi - całej planety. Sesja zbliża się wielkimi krokami, a to trochę tak jak z ocenami studentów: jeśli średnia rośnie, nie znaczy to, że każdy student ma

wyższą ocenę z każdego kolokwium czy egzaminu. Nawet gdy zdarzają się dwójki, trend jest jednoznaczny. W meteorologii tym trendem są rekordowo ciepłe oceany, topniejące lodowce, coraz dłuższe fale opadów i przesuwanie się stref klimatycznych, jakie obserwujemy. Jedna śnieżycą nie unieważnia setek tysięcy pomiarów z całego globu. Zawsze odwołuję się do danych, bo to one są miernikiem tego, co się faktycznie dzieje w całym ekosystemie ziemskim. Gdy ktoś nam mówi „szach-mat, ekoterrorysty!”, nie rozmawia o klimacie, tylko o emocjach. Rozumiem to, że pogoda jest namacalna, a klimat abstrakcyjny, ale nauka nie działa na zasadzie pojedynczych obserwacji. Działa na zasadzie konsekwentnego gromadzenia danych z całej planety - wielkiej ilości danych. Analizowanie ich przez niezależne zespoły na całym świecie jasno wskazuje, że Ziemia się ociepla, a zarówno gorące, jak i zimne, ekstremalne zjawiska, będą coraz częstsze i do tego powinniśmy się przyzwyczaić.

A ma pan odpowiedź dla osób wciąż uparcie zasłuchanych w Donaldzie Trumpie, opowiadającym w Davos o Chińczykach, którzy eksportują wiatraki w horrendalnych liczbach, sami u siebie ich rzekomo nie stawiając? Może, jak twierdzi prezydent USA, te ekologiczne rozwiązania to tylko jeszcze jeden sposób, by oskubać naiwny Zachód?

W mojej ocenie, warto rozwijać technologie, które są alternatywą wobec tych tradycyjnych, stosowanych od lat. Niezależnie od tego, co mówi polityk, celebryta czy wujek przy świątecznym stole, bo i ta-

kie dyskusje się obecnie zdarzają, warto po prostu sprawdzić dane, zamiast wierzyć na słowo. Chiny są dziś największym producentem i jednocześnie instalatorem energetyki wiatrowej na świecie. Stawiają u siebie więcej turbin rocznie niż cała Unia Europejska i Stany Zjednoczone razem wzięte. To jest potęga i to nie jest moja subiektywna opinia - informacje na ten temat są publikowane przez międzynarodowe agencje energetyczne. Chińczycy eksportują dużo, bo mają ogromny przemysł, ale jednocześnie budują u siebie farmy wiatrowe w tempie, jakie dla Zachodu jest wręcz nieosiągalne.

Dlaczego więc pojawiają się narracje, że „wpychają nam wiatraki, a sami ich nie chcą”?

Brzmi to prosto i atrakcyjnie. Łatwo sprzedać historię o sprytnych Chińczykach, ale problem polega na tym, że to nie ma pokrycia w rzeczywistości. Chiny faktycznie inwestują w energetykę odnawialną z powodów czysto pragmatycznych: potrzebują gigantycznych ilości energii, wiedzą, że technologie odnawialne są coraz tańsze i są olbrzymim państwem, mającym poważne problemy z jakością powietrza. To nie jest ideologia, to jest po prostu zwykły rachunek ekonomiczny. Energetyka wiatrowa nie jest ani chińska, ani europejska, ani amerykańska. Jest po prostu jedną z technologii, która rozwija świat, bo jest opłacalna i potrzebna. Zachęcam, by spojrzeć na zdjęcia satelitarne i raporty energetyczne. Tam nie ma miejsca na narrację, są żywe megawaty.

Wracając do szerzej rozumianego zagadnienia kli-

matu, wobec alarmujących prognoz i przewidywań trudno zachować optymizm, a wręcz nasuwa się stwierdzenie, że lepiej już było. Słusznie?

Przez ostatnie tygodnie dość często słyszę tego typu komentarze i wcale mnie to, prawdę mówiąc, nie dziwi. Żyjemy w czasach, gdy klimat zmienia się szybciej. Nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, a człowiek jako gatunek lubi bardzo stabilność, co widać na każdym kroku. Kiedy coś, co przez dekady było przewidywalne, nagle zaczyna się wymykać schematom, rodzi się poczucie utraty kontroli. To jest normalne i stąd się bierze takie właśnie zbiorowe westchnienie: lepiej już było. Warto jednak uporać się z pewnymi faktami. Klimat Ziemi zawsze się zmieniał, choć tempo obecnych zmian jest bezprecedensowe w historii naszej cywilizacji. W ciągu

jednego pokolenia przeżyliśmy wzrost średniej temperatury planety o wartość, która normalnie zajmowała setki, czy nawet tysiące lat. To tak, jakby ktoś nagle przyspieszył film, który od zawsze oglądaliśmy w zwolnionym tempie. Nic więc dziwnego, że mamy wrażenie pełnego chaosu, a do tego jeszcze dochodzi jeden element ekstremalnych zjawisk pogodowych, większa zmienność, silniejsze ulewę, dłuższe susze, gwałtowne burze, zimowe epizody w nietypowych momentach.

No właśnie...

Ludzie mają poczucie, że kiedyś zima była zimą, a lato latem, bo w rzeczywistości sezonowość była bardziej stabilna. Teraz każdy na własne oczy może zaobserwować, że granice między porami roku coraz częściej się zacierają. Znika na przykład przedwiośnie,

trudno jest rozdzielić właściwy koniec zimy od początku wiosny i tak dalej. Czy znaczy to, że lepiej już było? Niekoniecznie. Żyjemy co prawda w bardziej dynamicznej sytuacji, ale mamy technologie, wiedzę i narzędzia, by się do niej zaadaptować. Musimy jednak też zaakceptować to, że świat, który pamiętamy z dzieciństwa nie wróci. Nie dlatego, że ktoś nam go zabrał, a dlatego, że fizyka zjawisk w atmosferze działa według swoich zasad, które są niezmiennie. Zasady fizyki, które kiedyś zostały odkryte, obowiązują do dziś i są niepodważalne. Dlatego zamiast nostalgii wolę po prostu pragmatyzm. Klimat się zmienia - to fakt, ale to, czy lepiej już było, zależy od tego, jak mądrze zareagujemy. Jeśli potraktujemy tę zmianę jako wyzwanie, a nie wyrok, wcale nie musi być gorzej. Może być po prostu inaczej i od nas zależy, czy będzie to dla nas korzystne.



Tegoroczna zima jest wyjątkowo mroźna i wszystko wskazuje na to, że jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa.

FOT. 123RF

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Poznaj zdrowotną moc soczewicy. Sprawdza się jako treściwy i pożywny zamiennik mięsa.

Redakcja Strony Zdrowia

Kiedy myślimy o soczewicy, często czujemy w nosie zapach gulaszu babci albo mamy przed oczami egzotyczne obrazy indyjskich targowisk.

- Wielu konsumentów sądzi, że soczewica pochodzi z Indii lub z krajów orientalnych - mówi Anika Holtey, niemiecka przedstawicielka targowa kanadyjskiej soczewicy. - Tymczasem to Kanada jest największym jej eksporterem na świecie.

Niemcy importują rocznie około 40 000 ton soczewicy. Około 25 procent pochodzi z Kanady. Przede wszystkim z prowincji Saskatchewan, położonej w sercu kraju i znanej z rozległych pól.

Ta przestrzeń jest potrzebna, ponieważ soczewica uprawiana jest w ramach zrównoważonego płodozmianu wraz z innymi zbożami, co oznacza mniej chwastów i mniej chorób. Poza tym soczewicę wy-

siewa się jako siew bezpośredni, czyli gleba między zbiorami nie jest orana - chroni to przed erozją.

Nie tylko to sprawia, że soczewica jest atrakcyjna w diecie przyjaznej klimacowi: rośliny wiążą azot w glebie.

To oszczędza nawozy azotowe. Według Holtey soczewica ma wręcz ujemny bilans CO₂, ponieważ magazynuje w glebie więcej dwutlenku węgla niż uwalnia się przy uprawie.

- Soczewica to prawdziwy pakiet wartości odżywczych - mówi Inga Pfannebecker. Jej książka kucharska pokazuje, jak pysznie można ją przyrządzić. Zwłaszcza w czasach rosnących cen żywności soczewica jest niedrogą alternatywą dla mięsa i sera.

Wcale nie trzeba od razu zostawać wegetarianinem. Pfannebecker poleca „rozciąganie” dań mięsnych - na przykład w klopsikach czy sosie bolońskim można do 50 procent mielonego zastąpić czerwoną soczewicą.



Te rośliny strączkowe to prawdziwe bomby białkowe. Pod względem zdrowotnym wszystkie soczewice grają w najwyższej lidze.

Soczewica działa jak gąbka na smak, wchłania aromaty i w gotowym daniu prawie nie rzuca się w oczy. Efekt: mniej tłuszczu, mniej cholesterolu, więcej błonnika.

Przygotowanie soczewicy
Mycie: przed gotowaniem zawsze przepłukać soczewicę na sicie pod zimną wodą.
Aromatyczne połączenia: soczewica dobrze znosi wyraz-

zystych partnerów. Pfannebecker poleca łączenie jej z łososem lub fetą w sałatce. Zimą świetnie sprawdzają się treściwe soczewice w sosie śmietanowo-musztardowym.

Dobre zestawienia: aby zwiększyć biologiczną wartość białka roślinnego, najlepiej łączyć soczewicę z pełnoziarnistymi produktami zbożowymi, np. z pieczywem, ryżem lub z jajkiem.

Strawność: osoby wrażliwe powinny podczas gotowania używać przypraw takich jak kminek, koper włoski lub imbir.

Spożywanie na surowo: nigdy! Surowe rośliny strączkowe zawierają substancje trudno przyswajalne, częściowo trujące. Zawsze muszą być ugotowane. Soczewica z puszki jest już wstępnie ugotowana.

Sól i kwas: rośliny strączkowe można solić już podczas gotowania.

Nie wydłuża to czasu gotowania ani nie powoduje, że pozostaną twarde. Uwaga: ocet lub sok z cytryny rzeczywiście powinny trafić do garnka dopiero na samym końcu, ponieważ mogą spowolnić proces gotowania.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska**,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - rolnicze - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - ROŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

OSOBY szyjące - dzianina (najchętniej emeryci) również chałupników, Łódź Chojny, 795-610-101

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucie, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

MALOWANIE, panele, 783-768-050

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

DRZWI wejściowe i pokojowe w dobrej cenie. Okna PCV, montaż; www.marexdrzwi.pl, 502-851-517

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drenowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Z życia celebrytów


Ewa Wachowicz i Patrycja Kazadi wystąpiły w śmiałych kreacjach.



Katarzyna Cichopek, Maciej Kurzajewski.



Paulina Sykut-Jeżyna.

GWIAZDY POLSATU ZASWIECIŁY DEKOLTAMI

Joanna Bonne

Za nami prezentacja wiosennej ramówki Polsatu, na której pojawiły się najbardziej rozpoznawalne gwiazdy stacji: Krzysztof Ibisz, Paulina Sykut-Jeżyna, Ewa Wachowicz, Marcelina Zawadzka, Katarzyna Cichopek, Maciej Kurzajewski, Agnieszka Hyży, Elżbieta Romanowska i Magda Narożna. Jednak największą uwagę skupiły na sobie Ewa Wachowicz i Patrycja Kazadi, które wystąpiły w sukniach z ogromnym dekoltem.

Ewa Wachowicz, jedna z prowadzących „Halo tu Polsat” i gospodyni programu „Ewa gotuje” pojawiła się na wydarzeniu w przykuwającej spojrzenia błękitnej sukni z pokazowych rozmiarów dekoltem, czym z pewnością przyćmiła niejedną młodszą koleżankę z Polsatu.

W podobną stylizację poszła również Patrycja Kazadi, która miała na sobie kreację z jeszcze większym dekoltem!

Na gali 5 lutego pojawiło się także sporo zupełnie nowych twarzy, w tym uczestników

i tancerzy kolejnej edycji „Dancing with the Stars. Taniec z Gwiazdami”. Nie zabrakło także gwiazd serialowych hitów Polsatu z „Pierwszą miłością” i „Gliniarzami” na czele.

Wiosna zbliża się wielkimi krokami, a to oznacza rozpoczęcie sezonu na prezentacje nowych ramówek największych stacji telewizyjnych w Polsce. W tym roku jako pierwsza zrobiła to stacja Polsat. Wiosną widzowie Polsatu będą mieli okazję zobaczyć zupełnie nowe produkcje, jak i powroty sprawdzonych, lubianych formatów.

Do największych hitów wiosennej ramówki Polsatu z pewnością można zaliczyć kolejną edycję programu „Dancing with the Stars. Taniec z Gwiazdami”, gdzie poznaliśmy już składy par, które tym razem powalczą o kryształową kulę. Już niebawem na antenę z nowymi odcinkami powrócą także „Milionerzy”, „Farma”, „Nasz nowy dom”, „Must be the music”, „Ninja vs Ninja” i „Awantura o kasę”. Nie zabraknie także nowych odcinków uwielbianych przez widzów seriali takich jak „Pierwsza miłość” i „Gliniarze”.

TRENER DANIEL MYŚLIWIEC PRZERWAŁ SERIĘ WISŁY PŁOCK

Dariusz Kuczmera

Ostatni wynik 20. kolejki PKO Ekstraklasy

● Piast Gliwice - Wisła Płock 1:0
Bramka: Jorge Felix (70).

- Czujemy złość i smutek - powiedział trener piłkarzy Wisły Płock Mariusz Misiura po wyjazdowej porażce z Piastem Gliwice na zakończenie 20. kolejki piłkarskiej ekstraklasy.

Gliwiczanie przerwali serię 11 spotkań Wisły bez porażki. W sobotę płocczanie zagrali na własnym stadionie z Widzewem Łódź. To będzie mecz na noże. Mijamy nadzieję, że przełomowy dla widzewiaków.

Trener Piasta Daniel Myśliwiec zaznaczył, że boi się coś powiedzieć, by nie popsuć tego, co zrobili jego zawodnicy.

- Należy się im duży szacunek, za robotę, wiarę. Moi piłkarze często nie są doceniani. A graliśmy dziś bez czterech podstawowych zawodników przeciwko drużynie, która jest rewelacją ligi i która może się bić do samego końca o mistrzostwo Polski, przeciwko której niezwykle trudno jest wykreować sytuację. I zaprezentowaliśmy się bardzo dobrze - ocenił.



1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	20	33	23-14
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Piast Gliwice	20	26	22-21
11. GKS Katowice	19	26	26-28
12. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
13. Motor Lublin	20	24	26-33
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	29	20	27-32
18. Termalica Nieciecza	20	20	25-37

14.02 (20:15): Wisła Płock - Widzew

Dziś grają PGE Budowlani. Siatkarki ŁKS Commercecon odrobiły zaległości



Radość siatkarek ŁKS Commercecon

Dariusz Kuczmera

Dziś w Sport Arenie o godz. 17.30 siatkarki PGE Budowlanych Łódź grają ligowy mecz z #Volley Wrocław.

Będzie okazja, by pogratulować siatkarkom trenera Macieja Biernata i prezesa Marcina Chudziaka zdobytego w niedzielę, po raz trzeci w historii, Pucharu Polski. Był to sukces osiągnięty w wielkim stylu.

Warto przyjść na mecz, spotkać się z siatkarkami PGE Budowlanych i przybić im piątki.

W Bydgoszczy odrobiły zaległości siatkarki ŁKS Commercecon.

Łódzkie Wiewiory znów musiały walczyć w piątym secie o zwycięstwo i go wygrały.

ŁKS Commercecon zajmują czwarte miejsce w tabeli (29 pkt) za Developressem (46), Budowlanymi i UNI (po 36).

● **Pałac Bydgoszcz - ŁKS Commercecon 2:3 (32:30, 20:25, 25:23, 22:25, 15:17).**

ŁKS Commercecon Łódź: Mariana Brambilla, Thana Fayad, Angelika Gajer, Anna Obiała, Sonia Stefanik, Daria Szczyrba - Anna Pawłowska (libero) - Regiane Bidias, Weronika Centka-Tietianiec, Daniela Nunes Cechetto.

Z kim dostali lanie milionerzy z Widzewa?



Piłkarze Widzewa ostro trenują

Gdyby Widzew przegrał z silną europejską drużyną, typu Broendby, Rapid czy Brann Bergen, nikt nie miałby pretensji do kupionych za miliony widzewiaków

Dariusz Kuczmera

Widzewiaczy ponieśli jednak porażkę z GKS Katowice, w której grają nie milionerzy, tylko piłkarze, którzy chcą walczyć dla swoich kibiców i barw...

Bramkarz Rafał Strączek grał w UKS SMS Łódź, pochodzi z Jarosławia. Pomocnik Mateusz Kowalczyk, znany z występów w ŁKS, został odkryty w Dolcanie Żabki. Najlepszy

na boisku gracz GKS Marcin Wasilewski nie łapał się w Lechu Poznań i odszedł do Termaliki. Sebastian Milewski jest wychowankiem Mławianki. Strzelec jedyne go gola Lukas Klemen z nauczyciela gry w piłkę w Pomologii Prószków.

Widzewiaczy przygotowują się do sobotniego meczu z Wisłą w Płocku. Po bolesnej porażce w Katowicach czerwono-biało-czerwoni liczą na zwycięstwo w starciu z Wisłą



Piłkarze Widzewa powinni się wstydić po porażkach

Płock. Przygotowania do tego spotkania ruszyły we wtorek.

Poniedziałek był dniem wolnym, który miał służyć oczyszczeniu głów po niedzielnym niepowodzeniu. Praca na pełnych obrotach zaczęła się we wtorek, gdy drużyna odbędzie trening w Wiśniowej Górze poprzedzony zajęciami w siłowni. Początek zajęć pokazany zostanie od godz. 12:20 w WidzewTV - informuje oficjalna witryna klubu widzew.com.

W środę i czwartek drużyna będzie trenować pod balonem, by w piątek przenieść się na podgrzewaną płytę w Uniejowie, z którego w godzinach popołudniowych wyruszy do Płocka. Treningi na murawie będą uzupełniane analizami i pracą w siłowni. Do dyspozycji sztabu szkoleniowego będzie Stelios Andreou, który w Katowicach nie zagrał z powodu urazu. Łodzianie zmierzą się z Wisłą w sobotę o godzinie 20:15.

Mecze Widzewa w sobotę, wtorek, piątek

Dariusz Kuczmera

Poznaliśmy terminarz 24. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy w sezonie 2025/26.

Widzewiaczy podejmują w Sercu Łodzi ekipę Lecha Poznań. Spotkanie rozegrane zostanie w sobotę, 7 marca, a pierwszy gwizdek sędziego usłyszymy o godz. 20:15.

Transmisję będzie można obejrzeć na antenie Canal+ Sport 3, Canal+ 4K i w serwisie streamingowym Canal+.

Terminy najbliższych meczów Widzewa:

21. kolejka: Wisła Płock - Widzew, sobota, 14 lutego, godz. 20:15

22. kolejka: Widzew - Cracovia, piątek, 20 lutego, godz. 20:30

23. kolejka: Pogoń Szczecin - Widzew, sobota, 28 lutego, godz. 14:45

1/4 finału STS Pucharu Polski: GKS Katowice - Widzew, wtorek, 3 marca, godz. 20:45

24. kolejka: Widzew Łódź - Lech Poznań, sobota, 7 marca, godz. 20:15.



Mamy srebrny medal. To duża niespodzianka



Kacper Tomasiak, Robert Korzeniowski i Jakub Rutnicki

Kacper Tomasiak zdobył srebrny medal olimpijski w skokach narciarskich na normalnym obiekcie w Predazzo. Zwyciężył Niemiec Philipp Raimund.

Dariusz Kuczmera

To pierwsze podium białoczerwonych na igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo.

Tomasiak wywalczył 24. medal olimpijski w historii startów polskich sportowców na zimowych olimpiadach, a 11. w skokach narciarskich. 19-latek z Bielska-Białej jest najmłodszy w gronie medalistów.

Po brąz sięgnęli ex aequo Japończyk Ren Nikaido i Szwajcar Gregor Deschanden.

Mało kto się spodziewał tego sukcesu. W skokach narciarskich trwał bowiem regres, w konkursach Pucharu Świata Polacy rzadko plasowali się w pierwszej dziesiątce. Wyróżniał się Tomasiak, ale to były tylko piąte lokaty w konkursach w Wiśle i w Engelbergu. Szczypkę optymizmu dawały jego udane skoki na treningach

już w Predazzo. Po pierwszej serii prowadził Raimund, przed Francuzem Valentinem Foubertem, Norwegiem Kristofferem Eriksenem Sundalem oraz ex aequo Tomasiakiem i Deschandenem. Żaden z czołowej piątki nie wygrał jeszcze zawodów Pucharu Świata. Różnice między nimi były minimalne.

Dominujący w tym sezonie Słoweniec Domen Prevc zajmował dopiero ósmą pozycję,

ze stratą pięciu punktów do lidera. W pierwszej dziesiątce nie było ani jednego Austriaka.

W drugiej rundzie Tomasiak wyładował tam, gdzie Deschanden, ale w lepszym stylu i to on został liderem. Gdy swój skok zepsuł Sundal, Tomasiak miał już zapewniony co najmniej brązowy medal, po chwili srebrny, gdy nie wytrzymał presji Foubert. Ostatni skok oddał Raimund - 106,5 m zapewniło mu złoty medal.



Kacper Tomasiak był głodny sukcesu olimpijskiego

FOT. PAP/GRZEGORZ MONIOT

MŁODZIENIEC Z POGONI SZCZECIN WYPOŻYCZONY DO DRUŻYNY ŁKS

Dariusz Kuczmera

Trzecim zawodnikiem, który w zimowym oknie transferowym wzmocnił Łódzki Klub Sportowy jest Maciej Wojciechowski. W sobotę ŁKS gra z Chrobrym Osiemnaścieletni pomocnik został wypożyczony z Pogoni Szczecin.

Osiemnaścieletni jest wychowankiem Pogoni Szczecin, w której spędził całą dotychczasową karierę. Pomocnik pięć lat w tym klubie przez kolejne szczeble szkolenia, począwszy od drużyn młodzieżowych, Centralną Ligę Juniów, przez drużynę rezerw i skończywszy na pierwszym zespole, w którym w sezonie 2024/25 zadebiutował w Pucharze Polski, a w bieżących rozgrywkach również i w PKO BP Ekstraklasie - informuje lkslodz.pl.

Maciej Wojciechowski do Pogoni trafił na początku sezonu 2022/23. Wcześniej reprezentował barwy m.in. Lecha Poznań oraz Akademii Piłkarskiej Reissa. Na swoim koncie ma występy w młodzieżowych



Maciej Wojciechowski na stadionie ŁKS

reprezentacjach Polski do lat 18 i 19.

Grał w trzecioligowych rezerwach Pogoni. Strzelił jedną bramkę w meczu z Wybrzeżem Rewalskim.

- To wypożyczenie ma ułatwić zarządzanie zmianami młodzieżowców w trakcie meczu, bez konieczności wykonywania podwójnych zmian. Maciej Wojciechowski to mobilny zawodnik, dobrze grający między liniami, który będzie rywalizował z Kacprem Terleckim, ale może występować także na pozycji Kokięgo Hinokio - powiedział Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS.

Drugi złoty medal dla Szwajcara Franjo von Allmena



Franjo von Allmen

Dariusz Kuczmera

Szwajcarzy Franjo von Allmen i Tanguy Nef wygrali kombinację drużynową w narciarstwie alpejskim podczas igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Drudzy ex aequo byli ich rodacy Marco Odermatt i Loic Meillard oraz Austriacy Vincent Kriechmayr i Manuel Feller. Polacy nie startowali.

Na półmetku rywalizacji von Allmen i Nef byli na czwartym miejscu po zjeździe tego pierwszego, złotego medalisty sobotniej rywalizacji indywidualnej. Nef zaprezentował się jednak znakomi-

cie, uzyskał najlepszy rezultat w slalomie i zapewnił temu duetowi zwycięstwo z przewagą 0,99 nad drugimi Odermattem i Meillardem, trzecimi po zjeździe, a także Kriechmayrem i Fellerem, którzy byli na siódmym miejscu na półmetku.

Von Allmen wywalczył drugi złoty w tych igrzyskach. Nef po raz pierwszy w karierze stanął na olimpijskim podium, podobnie jak Meillard i Kriechmayr.

Odermatt dołożył srebro do złota zdobytego cztery lata temu w Pekinie w slalomie gigantycznym, a Feller do srebra z Pjongczangu (2018) w zawodach drużyn mieszanych.

Kacper: Moje ambicje na tym się nie kończą

Dariusz Kuczmera

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego w Predazzo skoczek narciarski Kacper Tomasiak zapewnił, że na tym jego ambicje się nie kończą. - Czekam na więcej - powiedział.

W tym sezonie Tomasiak debiutował w najważniejszym cyklu - Pucharze Świata. Nigdy nie stanął na podium zawodów indywidualnych, ale udało mu się to na najważniejszej imprezie czterolecia.

- Mam świadomość (sukcesu), ale odczuwam już zmęczenie tym wszystkim, adrenalina już opada i nogi robią się miękkie. Jestem bardzo zadowolony. Przed samymi skokami pojawiło się więcej presji, ale już w ich trakcie udało się do tego podejść jak na każdych innych zawodach - relacjonował 19-letni Polak.

Dodał, że to nie jest chwila, w której zastanawia się, co może jeszcze poprawić. - Teraz będę szukał sposobu, żeby było przynajmniej tak samo dobrze - dodał.



Skacze Kacper Tomasiak

FOT. PAP/GRZEGORZ MONIOT

Środa



Wschód słońca
7.02



Zachód słońca
16.51



Długość dnia
9 godz. 48 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 48 min.
i dłuższy od najkrótszego o 1 godz. i 58 min.

11

lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Axxxx, Bxxxx, Zxxxx, x

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) To doskonały dzień na podejmowanie inicjatywy i realizację swoich ambitnych planów. Działaj z determinacją.

Byk



(20.04-22.05) Unikaj impulsywnych decyzji i postaraj się utrzymać równowagę w życiu osobistym i zawodowym.

Bliznięta



(23.05-21.06) To świetny dzień na naukę i dzielenie się pomysłami z innymi. Przygotuj się na inspirujące rozmowy.

Rak



(22.06-22.07) Dziś będziesz w stanie lepiej zrozumieć siebie i innych, co pomoże ci w kreowaniu harmonijnych relacji.

Lew



(23.07-23.08) Twórcza energia dzisiaj będzie twoim sprzymierzeńcem! Wykorzystaj swój talent i kreatywność.

Panna



(24.08-22.09) Twoja praca będzie efektywniejsza, jeśli podejdziesz do niej z metodą i systematycznością.

Waga



(23.09-22.10) Dzisiaj warto skoncentrować się na równowadze i harmonii we wszystkich aspektach życia.

Skorpion



(23.10-21.11) Badaj swoje intuicje i bądź gotowy na zmiany. To doskonały dzień na refleksję i odkrywanie głębszych znaczeń.

Strzelec



(22.11-21.12) Twój optymizm będzie dziś kluczem do udanego dnia. Spontaniczność sprawi pozytywne zmiany w Twoim życiu.

Koziorożec



(22.12-19.01) Dzisiaj skup się na długoterminowych planach. Twoje konsekwentne dążenie do sukcesu zostanie docenione.

Wodnik



(20.01-18.02) Skup się na wspieraniu innych i dzieleniu się swoimi wizjami na przyszłość.

Ryby



(19.02-20.03) Bądź otwarty na emocjonalne doświadczenia i wykorzystaj je. Twoja empatia przyciągnie do Ciebie dobrych ludzi.

MACIEJ MUSIAŁ

Aktor kończy dziś 31 lat (na zdjęciu w serialu „Czas honoru”).

1985: W Filadelfii zmarł Bernard Lichtenstein ps. „Rodeo Ben”, twórca legendarnych dzinsów Wrangler. Urodził się na Bałutach w rodzinie żydowskiego krawca. W 1937 osiadł w USA.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 6°C
min. 2°C



Jutro

maks. 8°C
min. 2°C



Piątek

maks. 4°C
min. 0°C



Sobota

maks. 4°C
min. -4°C



Niedziela

maks. -2°C
min. -9°C



KALENDARIUM ŁÓDZKIE



Władysław Stanilewicz i pomnik „Wdzięczności Armii Czerwonej”

ŁÓDZKI APTEKARZ
WYSADZIŁ SOWIECKI
POMNIK

W nocy z 11 na 12 lutego 1946 r. grupa Łódzian wysadziła pomnik „Wdzięczności Armii Czerwonej” w parku im. księcia Poniatowskiego. Dowodził nią aptekarz Władysław Stanilewicz. Materiał wybuchowy wytworzył w swojej aptece. 5 grudnia 1950 r. został aresztowany i skazany na 15 lat. Więzienie opuścił po 5 latach. W 1971 r. przeprowadził

się do Francji. Pracował jako profesor farmacji na Uniwersytecie w Algierze. Do Łodzi wrócił na przełomie lat 80. i 90. XX w. Zmarł 13 stycznia 2011 r. Niedługo przed śmiercią został mianowany na generała broni. Aptekarska rodzina Stanilewiczów przybyła do Łodzi na początku lat 30. XX w. W 1932 r. kupiła aptekę przy ul. Pomorskiej 91. W 1940 r. 17-letni Władysław Stanilewicz został łódzkim komendantem Narodowej Organizacji Wojskowej, która

gromadziła broń i produkowała granaty. Po wojnie ukończył farmację na Akademii Medycznej w Łodzi i odzyskał aptekę przy ul. Pomorskiej 91. A pomnik? Komunistyczne władze błyskawicznie go odbudowały i odsłoniły 7 listopada 1946 r. w rocznicę wybuchu rewolucji bolszewickiej. Ostatecznie sowiecki obelisk został rozebrany w 1992 r. Więcej o tej i o innych rocznicach w Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. (dwoi.)

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) w każdym inny obyczaj,
6) ortograficzny w dyktandzie,
11) ... wody w wielkanocny poniedziałek,
12) dawny statek wiosłowy dla zesłańców,
13) hinduski arystokrata,
14) popularne imię burka,
15) lipcowa solenizantka,
16) droga na przełaj,
17) wędkarska przynęta,
18) dziewczyna przed zamążpójściem,
19) zwierzę gospodarskie na specjalnej diecie,
21) zieleń na pustyni,
23) święty patron rzeczy zagubionych,
26) podły niegodziwiec,
27) nacisk w wymowie wyrazu,
30) przeciętni mieszkańcy danego kraju,
31) kolczasta roślina, która na dłoni nie wyrośnie,
34) pieśń żeglarska,
38) Jan Matejko przy sztaludze,
39) rośnie w lesie lub w parku,
40) zielony z warzywami i owocami,
41) zmierzwiona czupryna jak budynek gospodarski,
42) luksusowy pokój w hotelu.

Pionowo:

- 1) sromotna porażka,
2) wafel przekładany masą,
3) Michael, pierwszy zagrał Batmana,
4) starogrecki rynek,
5) miasto nad Sanem niczym

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12						■	13				
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19	20			■	■	21		22		■		■	
23	24		25			■	26				■	27		28		29	
■		■		■		■		■	■		■		■		■		■
30								■									
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		■
38													39				
	■		■		■								■		■		■
40						■							■	41			
	■		■	42											■		■



imię męskie,

- 6) producent bubli,
7) opiekuje się jelonkiem,
8) stara, zdarta miotła do wyrzucenia na śmietnik,
9) pogląd w danej sprawie,
10) łowny kurak, przysmak królów,
20) ma kropki na nosie lub policzkach,
22) zaczyn chlebowy,
24) nadawana nowej ulicy,

- 25) podwodny z peryskopem,
28) niejedna na skórze tygrysa,
29) atak bombowców,
31) spiżarnia w dawnej chacie wiejskiej,
32) staw z rzepką,
33) wielki ból, cierpienie,
35) usuwany golarką przez mężczyznę,
36) brak energii, beziła,
37) przyjemny zapach z perfumerii.

PRZYSŁOWIA
NA DZIŚ:

KIEDY LUTY POFOLGUJE,
MARZEC ZIMĘ ZREPERUJE.

ZWYKLE LUTY OSTRO KUTY,
ALE CZASEM LUTY SAME PLUTY.